



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 6 lipca 1957 r.

NR. 27 (783)

Postulaty Wolnej Kultury Polskiej

Na zakończenie Konferencji Wolnej Kultury Polskiej w Londynie zabrał głos prof. W. Folkierski, który w swym przemówieniu zreasumował prace Konferencji. Z przemówienia tego podajemy poniżej zasadnicze fragmenty.

MAM uzasadnić wniosek, który za chwilę przedstawię, „o utworzenie stałego organu pomocy wolnej kultury polskiej“.

Nie mam zamiaru zatrzymywać długo uwagi słuchaczy, ani też powtarzać tego wszystkiego, co inni tu znacznie lepiej powiedzieli, niż bym to ja powtórzyć mógł.

Czuje jednak pewną wewnętrzną potrzebę — i jakby jakiś imperatyw moralny — wyrażenia doniosłości sprawy, dla której się tu zebraлиśmy, a z której winien pozostać jakiś organiczny osad, coś co by było ważniejsze niż *verba*, które *volant* a nawet *scripta*, które *manent*. Coś co by mogło przyjąć z naszych tu rąk owe wątki, któreśmy wysnuli i poprowadzić je dalej.

Mówiłem przed chwilą o potrzebie wewnętrznej znalezienia wyrazu, który by usprawiedliwił mój głos w tej chwili: szukam jakby legitymacji przed samym sobą. Bo czuję niezmiernie brzemiennie wagi tego, o co nam tu idzie.

Idzie o to, że kultura narodu polskiego jest sprawą tysiąclatnią, a równocześnie tak zagrożoną, że może łatwo tego swojego pierwszego tysiąclecia nie przetrzymać w nieśkażonej postaci — jeśli o nią nie zadbamy. Kultura narodu jest organizmem zbiorowym, który nie może jednak rość i rozwijać się bez indywidualnego wkładu i osobistej odpowiedzialności.

Gromada ludzi, rzucona poza Kraj, o ile ma świadomość celu, do którego dąży, może dużo nadrobić z tego, co jest w Kraju zagrożone, a w każdym razie może zaświadczyć przed przyszłością i przed historią o czujności serc polskich, gdziekolwiek się znajdują. Na jedną chwilę mam jasną świadomość, jakby styku tysiąca lat polskiej kultury z naszą tu, na tej sali, zbiorową świadomością: widzę jakby *rzut* polskich lat tysiąca na sumienie narodowe Wasze i moje. Innymi słowy, wielką winniśmy czuć wszyscy odpowiedzialność, ciążącą na nas, na tej części narodu, którą historia rzuciła na obcy, emigracyjny grunt.

Mówiąc o zagrożeniu kultury, głównie humanistycznej w Kraju, — pragnę mówić własnymi słowami rodaków, którzy na naszej ziemi ojczyściej, odzyskali wreszcie, choć prawo krytyki. Oto parę przykładów:

„Bakcył Nowej Retoryki” zagnieździł się na dobre w schorowanym cieple literatury. Z powodu upływu powolnego u nas „cyklu produkcji książek” (dawniej naiwnie sądziłem, że to literat produkuje książki, dziś wiem, że robi to wydawnictwo) — długo jeszcze będziemy musieli wysłuchiwać gromkich okrzyków nad obalonymi posagami. I długo jeszcze powieściopisarze będą pisali reportaże, poeci uwagi na temat rad robotniczych, a dramaturgowie listy do redakcji.

„Wystarczy wziąć do ręki którekolwiek czasopismo społeczno-kulturalne, aby przekonać się, jak bardzo zachwiane są proporcje: sztuka-publicystyka, jak fragmentaryczne i przypadkowe są informacje o tym, co się dzieje w obcych literaturach, jak wreszcie ociągają się krytyka z oceną bieżąco wydawanych książek“.

Złote słowa — świadczące, że i w „Tygodniku Powszechnym” (16 marca) coś gdzieś niegdzie się zmienia na

lepsze. Nic nam więcej nie wzrusza, jak ta namiętność przejawiająca się w Kraju, by przywrócić zerwane więzy i kontakty z Zachodem.

Wzrusza i co innego: mimowiednie niekiedy przywołanie do wszystkich tradycji, do przeszłości... Nie wiedzieć dlaczego orientację rosyjską nazywa się tam neo-pozytywizmem i nie wiedzieć dlaczego, powyżej cytowane słowa o konieczności dobrej informacji i rzetelnej dokumentacji noszą tytuł: — „*Pochwała Pracy Organicznej*”. Wszystko bodaj, jako protest przeciw wszelkiemu romantyzmowi: Zmieścić, zmieścić proroka Mickiewicza między pozytywizmem a pracą organiczną.

Zaś jeśli idzie o bliską mi dyscyplinę historyczno-literacką, muszę hołd złożyć odwadze, z jaką pani Maria Rzevska na łamach tegoż „*Tygodnika Powszechnego*” ścigała na swoją biedną główkę gromy niektórych polonistów. Oto co konstatowała w styczniu br. na trzy miesiące po „rewolucji październikowej“:

„Sytuacja w polskiej nauce i literaturze ma charakter przedgonny i nie da się porównać z ciężkim stanem innych nauk, nawet humanistycznych“.

Poginęli w czasie wojny i uczeni i książki:

„To są jednak klęski żywiołowe, fizyczne. W ciągu ostatnich 8 lat spadła na nie jeszcze jedna klęska, chyba cięższa, bo bardziej podstawowa. Przestała być nauka, jako nauka *głośno* w naszych oczach. Przez 8 lat zabijano ją stopniowo i to przy gromkich okrzykach, że rozkwita nowym życiem, że jej się coraz lepiej dzieje. Jeżeli nie uświadomimy sobie prawdziwej sytuacji, nie przyjdzie jej z pomocą, czy... spadnie na nas odpowiedzialność“.

I teraz złote znów słowa:

„Co mam tu na myśli, gdy mówię „nauka o literaturze“. Nauka jest twórczą myśl poznawczą, ciągle zmienna, bo krytyczna. Nie są nią pracownice, podreżniki, słowniki, źródła i wydawane teksty same przez się, one jej tylko służą. Lecz gdy dojdzie w niej do głosu w jakikolwiek sposób rzeczywista myśl poznawcza, i one stają się dorobkiem i wyrazem nauki. W przeciwnym razie, reprezentują tylko jej wytwory i osiągnięcia techniczne. Otóż w ostatnich 8 latach zanika u nas twórcza, poznawcza myśl krytyczna, czyli nauka we właściwym znaczeniu. Stało się to tak, ponieważ przekształcono ją w sferę działań praktyczno-politycznych, opartych na stała całkowicie przez propagandę stalinowską. A gdy rozwił się męt stalinizmu, ugrzęzła i nie wie, co robić dalej. Przyczynił się do tego jeszcze fakt odcięcia nas od dyscyplin humanistycznych świata. Opanował ją całkowicie zastój umysłowy i partykularyzm... nasze opóźnienie wynosi co najmniej 50 lat“.

Szanowni Państwo! Dlaczego te cytaty? Żeby uzmysłwić do czego prowadzi aura niewoli w twórczości kulturalnej — ale też żeby ostro przed oczyma nam postawić jaką odpowiedzialność leży na naszej milionowej emigracji korzystającej z niczym nieskrępowanej wolności!

Wielki sukces polskiego pianisty

Na łamach londyńskiego „Timesa” z dnia 1 lipca br. ukazała się niemal entuzjastyczna recenzja o występie młodego, lecz wysoko cenionego pianisty polskiego z Warszawy Harasiewicza, który wystąpił dwukrotnie w Royal Festival Hall: raz jako solista z towarzyszeniem orkiestry, drugi raz w recitalu z wyłącznym programem szopenowskim. W recenzji z recitalu „Times” pisze:

„Zwycięzca w Konkursie Chopina w Warszawie w 1955 r. wystąpił w recitalu szopenowskim w Royal Festival Hall, gdzie wykazał, mimo pewnych niedociągnięć wynikających z jego młodego wieku (liczy zaledwie 25 lat) — że umie naprawdę grać Chopina. Jego umiejętności

NASZE dotychczasowe próby zmobilizowania środków potrzebnych dla przeprowadzenia skutecznej akcji kulturalnej — nie dały dotąd rezultatów. Zebrana w styczniu 1952 r. konferencja Europejskiej Środkowej i Wschodniej, na swojej sekcji kulturalnej, której miałem zaszczyt przewodniczyć, sporządziła dokładny plan działania, rodzaj *magna carta* postulatów kulturalnych wszystkich naszych narodów spoza żelaznej kurtyny. Plan ten uzależniony był od powstania tak zwanego Funduszu Europejskiego, na który się miały złożyć państwa Europy Zachodniej. Rzecz nie doszła do skutku. Teraz, od lat paru, oglądaliśmy się na *Free Europe*. Wiadomo, jak mizernie spał na panewce Kongres Wolnej Kultury, który miał się zebrać w Paryżu przed rokiem...

Nie negujemy, że poszczególne, częściowe akty pomocy miały miejsce. Pierwsza wdzięczna wzmianka należy się Wielkiej Brytanii za jej wielomilionowe dofinansowanie do kształcenia młodzieży polskiej, głównie z emigracją wojskową związanej. Nie zapominamy również o pomocy udzielanej paryskiej Bibliotece Polskiej z funduszu amerykańskiego.

Są to akty częściowe. Na ograniczenie szerokim rzutem całokształtu potrzeb narodu, którego kultura nie chce zamrzeć, a który właśnie kulturą broni się przed zalewem komunizmu — czekamy dotąd na próżno. A jednak konferencja europejska z roku 1952 stwierdzała wyraźnie: „*C'est dans leur culture que les pays de l'Est puisent leur force principale de résistance à l'oppression*...“.

Nie wynika z tego, by tak miało być zawsze. Tekst, który mam w ręku, pragnie to zło przypomnieć, znaleźć nań środki zaradcze, na które nas stać.

Oto ten tekst, który nie nosi, bo nosić nie może, znamion sprzecywanego statutowo i szczegółowego wniosku, a jest tylko projektem, *votum* czy *desideratum*, mającym być powziętym przez Konferencję.

(Mówca odczytał tu rezolucję, której tekst ogłosiliśmy w poprzednim numerze).

Tekst ten wymaga może już tylko jednego słowa komentarza. Oto, paragraf ostatni składa realizację owych dezyderatów w ręce Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, idąc za rysem znamionnym dla stylu zbiorowości polskiej, która zawsze znacznie więcej niż inne społeczeństwa, otaczała miłością i zaufaniem swoje urzędnika i swoją naukę!

Interpretacyjne w wykonaniu utworów Chopina muszą się jeszcze rozwinąć, niemniej należy mieć nadzieję, że nigdy nie straci swego pełnego uczucia — stonku do instrumentu ani też spontaniczności w wykonaniu muzyki swego rodaka“.

Harasiewicz gra z luźnym przegubem i dlatego każde dotknięcie klawisza wywołuje jedwabisty ton z pianina. Recenzent „Timesa” podkreśla również „cudowną szybkość palców i delikatność” gry. Niezwykłą piękność tonu rozwinął Harasiewicz w całej pełni w Nocturnie i w Impromptu. Jak kończy recenzent angielskiego dziennika Harasiewicz „gra by sprawić przyjemność“.

W Poznaniu o Monte Cassino

Na łamach bardzo rozpowszechnionego tygodnika katolickiego w Poznaniu o dużej tradycji dziennikarskiej w „*Przewodniku Katolickim*” ukazała się wzruszająca korespondencja ks. I. Posadzego z pobytu na Monte Cassino. Ks. Posadzy nie ukrywa ogromnego wrażenia, jakie wywarł na nim znany polski cmentarz wojсковy u stóp klasztoru. Daje jego dokładny opis, zamieszczając liczne zdjęcia i ilustrując swoje wrażenia strofami, jak pisze „znanej piosenki żołnierskiej” — „Czerwone maki na Monte Cassino” F. Konarskiego (Ref-Rena).

Autor zaznacza na wstępie, że był w klasztorze na Monte Cassino r. 1930 przejazdem na Kongres Eucharystyczny w Kartyginie. Był to początek maja. „Po raz pierwszy — pisze — widziałem wówczas kwitnące maki na Monte Cassino“.

Przechodząc do czasów wojennych ks. I. Posadzy pisze m. in. w ten sposób:

„Ks. Arcybiskup Gawlina, jako biskup polowy, znalazł się tu również w szeregach polskich żołnierzy. Z rozrzewieniem opowiada on o wydarzeniach tych pamiętnych dni.

„Przed bitwą cały Korpus od dowódcy do ostatniego żołnierza przystąpił do spowiedzi wielkanocnej i zacerpnął siłę i moc z Ciała i krwi Pańskiej.

Z Bogiem więc zaczęliśmy bitwę o Monte Cassino“.

I „Bóg dał zwycięstwo“.

Następuje opis nowego klasztoru i cmentarza:

S. K.

Nauka i polityka

W POPRZEDNIM tygodniu prezydent Eisenhower oświadczył, że gotów jest zgodzić się w zasadzie na zawieszenie na jakiś czas doświadczalnych wybuchów atomowych na warunkach zapropnowanych przez Rosję. W parę dni potem Dulles, którego urzędowym zadaniem jest szczegółowe wyjaśnienie oświadczeń Eisenhowera, rzuciłszy szybko podczas konferencji prasowych, powiedział, że Ameryka zaniecha doświadczeń atomowych tylko wtedy, gdy równocześnie nastąpi zmniejszenie produkcji materiałów atomowych, co musiało być poddane kontroli międzynarodowej.

Dulles wprowadził więc do sprawy ograniczenia zbrojeń atomowych warunek, którego przyjęcie przez Rosję jest co najmniej wątpliwe. Ponadto w uwagach Dullesa nie było widać tym razem dążenia do osiągnięcia szybkiego porozumienia z Rosją. A nastrój tego rodzaju cechował dotychczasową postawę Ameryki w toczących się rozmowach rozbrojeniowych. Obecnie Sekretarz Departamentu Stanu sądzi, że porozumienie nie będzie mogło być zawarte przed styczniem przyszłego roku.

Za przyczynę dość nagłej zmiany nastrojów w polityce amerykańskiej uważana jest wizyta złożona Eisenhowerowi przez trzech wybitnych uczonych atomowych. Poinformowali oni prezydenta, że znaleźli się w przededniu zbudowania t. zw. „czystej” bomby, to znaczy nie powodującej opadów radioaktywnych.

Powyższe udoskonalenie broni atomowej ma doniosłe wojskowe, polityczne oraz moralne znaczenie. Chociaż zdania naukowców co do szkodliwego działania radioaktywnych opadów są podzielone i chociaż okres czasu od rozpoczęcia wybuchów atomowych był za krótki, by mógł dostarczyć dostatecznych danych do wypracowania wniosków naukowych o tym zagadnieniu, to jednak sama tylko możliwość degeneracji rodzaju ludzkiego wywołuje odruch instynktu samozachowawczego, co bardzo umiejętnie wykorzystują komuniści.

W Ameryce mówią, że toczy się tam walka o wpływ na Eisenhowera. Trzej uczeni wywarli ten wpływ. Jeśli bowiem nauka i technika zapowiadają skonstruowanie całkowicie „czystej” broni atomowej, a ostatnie doświadczenia dały podobno 95% „czystości”, to zawieszenie doświadczeń z bronią atomową na parę lat staje się niepotrzebne i niewskazane. Nauka przecież i technika nie mogą posuwać się naprzód bez doświadczeń.

Laik, opierając się na samym tylko zdrowym rozsądku, może postawić tu pytanie, czy wynalazek „czystej” bomby wodorowej nie zmienia zasadniczo całej istoty zagadnienia ograniczenia zbrojeń. Ameryka bowiem i Rosja

„Jakiś dziwny smutek kładzie się na to miasto umarłych i na przyległe wzgórza. 1070 grobów żołnierskich! Leżą pokotem polscy żołnierze, co krew swą przelewali za Polskę na tej dalekiej, włoskiej ziemi.

Leżą tu obok siebie wyżsi dowódcy i prości żołnierze ze wszystkich stron naszej Ojczyzny. Spoczywa tu dużo złotych młodzienszów, na których czołach wypisane było imię niewnego Baranka Bożego.

Spoczywają tu żołnierze, którzy imię oręza polskiego okryli nieśmiertelną sławą“.

„... Nasi żołnierze pozostawili też po sobie imię świętych żołnierzy.

Właśnie obok nas przechodzi pastuch, pędzący stado owiec z pobliskich gór. Pyta się skąd jesteśmy. Odpowiadamy, że jesteśmy Polakami. A on na to z wyrazem najgłębszej czci:

„Soldati Polacchi, santi soldati“ — „Polscy żołnierze, to święci żołnierze“.

W głębokiej zadumie opuszczamy cmentarz poległych. Wzrok nasz pada na wielkie dwumetrowe litery wyrzeźbione na płytach z kamienia.

„Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie“.

Żołnierzyki kochane! Śniła się wam Polska, polskie miasta, polskie równiny i wasz rodzinny dom. Śnił wam się triumfalny powrót do rodzinnych stron. Inna była Pana Jezusa wola.

Za kilka dni będę znowu w Polsce. Opowiem wszystkim o naszym bohaterstwie, o waszej wierności w służbie Ojczyzny. Przypomnę, żeście pod Monte Cassino swą całopalną ofiarą wykuli wolność naszej wspólnej Matki-Polski.

Odjeżdżamy wzruszeni tym, cośmy widzieli. Z samochodu po raz ostatni ogarniamy wzrokiem góry, doliny i wzgórza nasiąknięte polską krwią“.

mają duże zapasy „brudnych” bomb. Rosja stale wysuwała dotąd demagogiczne żądanie likwidacji zapasów pocisków atomowych i obrócenie zawartych w nich materiałów rozszczepieniowych na cele pokojowe. Ameryka może teraz podchwycić to żądanie i produkować dalej bomby „czyste”, korzystając z faktu, że wypędziła w tym względzie Rosję. Nie upierając się przy całkowitej słuszności powyższego rozumowania należy stwierdzić, że nauka znowu wypędziła politykę i strategię i znowu zmusza państwa i armie do dokonania zmian w ich założeniach i koncepcjach.

STARA jednak jak ludzkość gra wojenno-polityczną idzie dalej. Dostarczenie Egiptowi przez Rosję trzech łodzi podwodnych i przejście przez Kanał Sueski na Morze Czerwone dwóch sowieckich kontrtorpedowców, o czym pisaliśmy w ostatnim tygodniu, wywołało na Zachodzie różne echa. Szef Oddziału Operacyjnego amerykańskiej marynarki wojennej, adm. Burke oświadczył, że sowieckie okręty podwodne będą śledziły ruchy amerykańskiej floty na Morzu Śródziemnym, uniemożliwiając zachowanie w tej dziedzinie tajemnicy. Okrety te stanowią zagrożenie dla floty amerykańskiej, ale niezbyt wielkie i można będzie sobie z tym poradzić, przysyłając na Morze Śródziemne eskadry okrętów — niszczycieli łodzi podwodnych. Sowieckie kontrtorpedowce na Morzu Czerwonym mają, wedle ocen zachodnich, za zadanie zachęcenie Nassera do zlekceważenia decyzji Ameryki o uznaniu Zatoki Akabskiej za wody międzynarodowe.

Rosja dokonała zatem na Środkowym Wschodzie posunięcia o charakterze wojskowym, będącym nieco opóźnioną odpowiedzią na ruchy amerykańskiej floty podczas kryzysu w Jordani. Skoro jednak oba nadmocarstwa uciekły się do posunięć wojskowych na Środkowym Wschodzie, wolno chyba podać w wątpliwość często dziś powtarzaną tezę (na Zachodzie, lecz nie w Rosji), że wojna przestała być jakoby narzędziem polityki. Lecz bez tego narzędzia polityka staje się bezbronna. Kto wie, czy w najbliższej przyszłości nie okaże się, że doktryna o nieprzydatności wojny, jako narzędzia polityki, nie była jedynie pobocznym i przejściowym produktem faktu, że „brudna” bomba atomowa nie jest odpowiednim narzędziem do prowadzenia wojny, wynalazek nato-

(Dokończenie na str. 8)

ZŁOŻENIE ZWŁOK GEN. KUTRZEBY NA POWĄŻKACH

Prasa krajowa doniosła, że na cmentarzu wojskowym na Powązkach złożono do grobu zwłoki gen. T. Kutrzeby, który w r. 1947 zmarł w Londynie i tu był tymczasowo pochowany.

TADEUSZ FELSZTYN

OKRĘT ATOMOWY*)

Już dwa atomowe okręty podwodne pływają na Oceanach na wodzie i pod wodą. Pierwszy, to amerykański „Nautilus”, który — rozpoczął pływanie w dniu 10 stycznia 1955 roku i od tego czasu przebył około 60.000 mil morskich bez zmiany paliwa. Drugi, to również amerykański „Sea Wolf” (Wilk Morski), opuszczony na wodę w dniu 21 lipca 1956.

Są to wszystko okręty o dużych zaletach wojskowych, które niewątpliwie przeważają problem, opłacalności okrętów. Kwestia kosztów, choć niewątpliwie ważna, jest tu na drugim planie.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z okrętem nadwodnym. Zapewne, zapowiadany przez Stany Zjednoczone krążownik atomowy, którego budowa ma się rozpocząć w 1957 roku, może również być „nieekonomiczny”, jeśli jego zalety wojskowe przeważają problem kosztów. Również pierwszy amerykański atomowy statek handlowy, którego budowa została uchwalona przez Kongres Amerykański w czerwcu 1956 roku, będzie też przedsięwzięciem deficytowym. Jeśli jednak napęd atomowy ma zastąpić napęd paliwem ciekłym w statkach handlowych na większą skalę, to musi on się opłacać.

Czy statek atomowy się opłaca? Na pierwszy rzut oka sprawa nie wygląda zbyt różowo. Koszta budowy silników napędzających statek paliwem ciekłym wynoszą około 45 funtów na konia parowego mocy. W dużej elektrowni atomowej koszt ten wynosi dzisiaj funtów 100, a może nawet i mniej. Natomiast silnik atomowy o mocy 1.500 koni kosztowałby prawie 400 funtów na konia parowego mocy. Już to samo wskazuje, że statki o małej mocy nie nadają się do napędu atomowego.

Koszta paliwa wynoszą 0.4 pena na konia parowego i godzinę przy paliwie ciekłym. Jeśli paliwem atomowym jest uran zwykły, to koszt paliwa wynoszą 0.2 pena na konia parowego i godzinę, a więc spadną do połowy tego, co kosztuje paliwo ciekłe. Jeśli ma nim być jednak uran wzbogacony, jak w wypadku „Nautilusa” koszt wzrasta do półtora pena. Zarówno więc instalacja, jak i napęd są droższe, niż w wypadku paliwa konwencjonalnego.

Ale nawet w wypadku, jeśli paliwem będzie uran zwykły, pytanie, czy niższe koszty paliwa zmotoryzują dużo wyższe koszty budowy, nie jest bynajmniej tak łatwe do odpowiedzi. Przy paliwie wzbogaconym sprawa wygląda pozornie beznadziejnie.

Ale tylko pozornie. Koszta statku handlowego to nie tylko koszt jego napędu, ale i przestoje i postoje w portach na uzupełnienie zapasów, a zwłaszcza paliwa i na wyładowanie i naładowanie. Koszta budowy statku należy zaś zamortyzować bez względu na to, czy statek płynie, czy też stoi w porcie. W wypadku więc długich rejsów statki o większych szybkościach, pozwalających wykonać tę samą drogę częściej, zwiększają ilość dochodów z pracy statku w ciągu roku. W rezultacie więc kalkulacja może przeważać na szalę statku kosztowniejszego w napędzie, ale ekonomiczniejszego w wykorzystaniu.

Weźmy jako przykład tankier o wyporności 100.000 ton. Tankiery tej wielkości okazały się konieczne nie tylko na skutek kryzysu sueskiego na przełomie lat 1956 i 1957, ale również i dlatego, że bardzo znacznie obniża koszt transportu ropy. Już dzisiaj przewóz ropy takim statkiem poprzez 13.000 mil drogi od Zatoki Perskiej

do Wielkiej Brytanii dookoła Przylądka Dobrej Nadziei kosztowałby taniej, na tonę ropy, niż mniejszymi tankierami przez Kanał Sueski.

Koszt budowy takiego statku wynosił w 1956 roku około 6 milionów funtów, maszyn zaś, jeśli jego szybkość wynosi 20 węzłów, dwa i pół miliona funtów. W wypadku silnika atomowego, koszt jego budowy wynosiłby około 8 milionów funtów, a więc trzykrotnie więcej, niż silnika zwykłego.

Jeśli to byłby silnik na uran zwykły — a przy tej mocy jest to zupełnie możliwe — zmniejszone koszty paliwa zrównoważyłyby większe koszty budowy, tak że w jednym czy drugim wypadku, koszt przewozu jednej tony ropy (wliczając w to i amortyzację) wyniosłby około 56 szylingów. W tym więc wypadku napęd atomowy, choć nie wykazuje przewagi nad paliwem ciekłym, to co najmniej wytrzymuje z nim konkurencję.

ZALETY

Inne zalety statku atomowego. Należy jednak zauważyć, że przy równych kosztach statek atomowy posiada szereg zalet w stosunku do statku napędzanego paliwem ciekłym.

Przede wszystkim statek taki nie musi w czasie swej podróży zawiązać do portów, a tym samym skracać czas stracony na uzupełnienie paliwa, zmniejszając przez to koszt jego eksploatacji. Ponadto ta zupełna niezależność od portów zaopatrzenia, poza portem początkowym i końcowym, pozwala na nowe drogi żeglugi morskiej. Obecne drogi bowiem zostały wszystkie ustalone z punktu widzenia zaopatrzenia w paliwo przy dłuższych rejsach. Obecnie, gdy ta potrzeba odpadnie, możliwe będą drogi nowe, dogodniejsze i krótsze, a przez to i bardziej ekonomiczne.

Już i dzisiaj — co prawda — tankiery, które paliwo przewożą ze sobą, są w dużym stopniu niezależne od pośrednich portów zaopatrzenia. Ale tu w grę wchodzi czynnik inny. Przy szybkości 20 węzłów i drodze 13.000 mil, tankier 100.000 ton zużywa ćwierć przewożonego zapasu paliwa na napęd własny. Ilość zużywanego paliwa zależy jednak w dużym stopniu od szybkości statku i wzrasta gwałtownie gdy szybkość wzrasta. Podwojenie szybkości statku wymagałoby ośmiokrotnej ilości paliwa; w rezultacie tankier spożywałby dwukrotnie większą ilość paliwa, niż by przewoził. Przy silniku atomowym trudność ta oczywiście odpada. Paliwo atomowe zajmuje mało miejsca, toteż nawet ośmiokrotne jego zwiększenie nie zmniejszyłoby w niczym ilości przewożonej ropy naftowej. Pytanie więc, czy powiększenie szybkości tankiera, które w wypadku napędu paliwem ciekłym prowadzi do absurdu, opłaci się w tankierze atomowym, jest tutaj wyłącznie sprawą kalkulacji. Zwiększenie szybkości pozwala na większą ilość rejsów w tym czasie, a więc na większe dochody z opłat za przewóz. Zależnie od wysokości tych opłat mogą one przeważać szalę na korzyść statku o większej szybkości. A jeśli do tego dodamy momenty nie tylko rentowności, ale i gospodarcze, a mianowicie zapotrzebowanie na paliwo, tankier atomowy może być doskonałą odpowiedzią państw zagrożonych przecięciem dopływu ropy dotychczasowymi drogami żeglugi.

Nie trzeba jednak sądzić, że jedynie tankier atomowy może się opłacać. Znaczną wolną pojemność statków dla przewozu towarów na dalekie odległości, niezależność od portów i szybszy wyładunek, skoro nie potrzeba odna-

wiać paliwa, są czynnikami, które mogą, zależnie od warunków, przechrzcić kalkulację na korzyść statków handlowych o napędzie atomowym.

Budowa statku atomowego. Istotną cechą statku atomowego do wyrzucenia wszelkich kominów, a tym samym możliwość zupełnego uszczelnienia pokładu. Silnik atomowy, umieszczony wewnątrz statku w pomieszczeniu całkowicie odizolowanym od reszty statku i obsługiwanym jedynie przez dalekierowanie, zajmuje stosunkowo niewielką przestrzeń, a tym samym pozostaje wiele miejsca, które można wypełnić towarami lub ropą. Nieograniczone zapasy wody morskiej służącej do odprowadzania tej ilości ciepła, której nie można zużytkować do napędu, a tym samym odpada tak ważna w naziemnych stacjach atomowych konieczność stosowania bardzo obfitych źródeł wody.

Dalsze postępy metalurgii w materiałach odpornych na wysokie ciśnienia, temperatury i korozję pozwoliłoby z czasem na stosowanie i wody morskiej jako chłodziwa i zwalniająca neutronów. Ponadto duża wolna przestrzeń dookoła silnika atomowego może pozwolić na częściowe choćby usunięcie grubych murów betonowych stacji naziemnych, a tym samym na poważne zmniejszenie ciężaru i rozmiarów statku. Dno statku ma pod sobą takie wielkie ilości wody, że osłona betonowa w tym kierunku jest zupełnie niepotrzebna. Boki silnika można otoczyć ropą w tankierze, a przewożonymi towarami niewrażliwymi na naświetlanie w statku handlowym, a w wypadku zaś, gdy statek został rozładowany można puste komory po prostu zapelnąć wodą morską. Konieczność grubych osłon pozostaje więc jedynie od góry, choć i tu w tankierze rolę ich może częściowo wypełniać ropa.

Jedyną trudnością to kwestia wymiany paliwa, która musi odbywać się odpowiednich pomieszczeniach, ze względu na wysoką promieniotwórczość popiołów stosu. Ponieważ jednak ta wymiana następuje po wielu tysiącach godzin żeglugi, więc i to nie stanowi zbyt trudnego zadania.

Trudno narazie przewidzieć, jaki typ silnika atomowego będzie najbardziej odpowiedni dla statku atomowego. Prawdopodobnie największe szanse ma silnik stosujący wzbogacony uran jako paliwo i ciekły sód lub też związek organiczny jako zwalniając neutronów i chłodziwo. Dla mniejszych statków duże możliwości ma stos, stosujący węgiel uranu (nieomal czystego uranu 235) jako paliwo, gdyż daje on największą energię przy danej masie stosu. Chwilowo jednak wykazuje on poważne trudności natury technicznej, których dotąd jeszcze nie usunięto.

SILNIK ATOMOWY I BEZPIECZEŃSTWO

Poważnym natomiast problemem silnika atomowego na statku to sprawa bezpieczeństwa w razie jakiegokolwiek wypadku, czy choćby tylko zacięcia. Wszelkie zacięcie w pompie wymiennika cieplnego powoduje możliwość zwiększenia temperatury wewnętrznej stosu i ewentualne jego rozsadzenie. Co prawda nowoczesna konstrukcja stosu nieomal zupełnie wyłącza ten wypadek, należy jednak pamiętać, że jest on znacznie bardziej niebezpieczny w wypadku, gdy zajdzie w rojnym porcie, niż gdy stanie się to w odosobnionej elektrowni atomowej. Toteż sprawa bezpieczeństwa stosu w statku musi być rozwiązana jeszcze bardziej pedantycznie, niż w elektrowni atomowej.

Również i budowa stosu na statku musi uwzględnić, że statek podlega na morzu silnym przechyłom. Toteż

prety bezpieczeństwa w stosie nie mogą być poruszane przez siłę ciężenia, jak w zwykłych stosach, lecz muszą mieć osobne urządzenia popychające.

Wreszcie nie wolno zapominać, że stos atomowy wytwarza bardzo silne strumienie neutronów i zawiera w swym wnętrzu wiele promieniotwórczości. Konieczne są więc urządzenia samoczynnie przerywające pracę stosu w razie jakiegokolwiek katastrofy i to nawet wtedy, gdy katastrofa zachodzi na pełnym morzu (aby stos pracujący na dnie morskim nie powiększał zbyt wielką promieniotwórczość morza) a co dopiero w porcie. W tym ostatnim wypadku jednak nawet najlepsze zabezpieczenia nie będą mogły wykluczyć rozsypania promieniotwórczych popiołów stosu, a więc czasowego zakażenia portu.

Jest to jednak niebezpieczeństwo niezbyt wielkie. Jak wykazuje statystyka wypadków w portach angielskich, gdyby sto statków atomowych regularnie zawiązało do tych portów, prawdopodobieństwo wypadku w promieniu 10 mil od portu wynosiłoby jeden wypadek na 30 lat. Jest to nie wiele, mimo to przepisy bezpieczeństwa muszą i ten tak mało prawdopodobny wypadek wziąć pod uwagę.

Zamierzenia. Z początkiem 1957 roku amerykański atomowy statek handlowy był w budowie. Kredyty przyznane na ten cel wynosiły 42.500.000 dolarów. Ponadto w styczniu 1957 pod nadzorem Amerykańskiej Komisji Energii Atomowej i Ministerstwa Żeglugi powstało konsorcjum budowy atomowych statków handlowych. Wieleletni program tego konsorcjum przewiduje wszelkiego rodzaju stopy atomowe, stosujące jako chłodziwa wodę pod ciśnieniem, gaz (np. dwutlenek węgla, jak w Calder Hall), ciecze organiczne, a nawet hel.

Nazwy zaangażowanych firm wskazują na to, że jest to program zupełnie realny, tak że za kilka już lat bez wątpienia ujrzymy liczną flotyllę atomowych statków handlowych o du-

żych szybkościach, dochodzących może do 60 węzłów.

Anglia początkowo odnosiła się do tej idei dość ostrożnie, odkładając ją na dalszy plan swych zamierzeń atomowych. Jednak kryzys sueski przyspieszył ten problem, tak że z początkiem 1957 roku związek armatorów angielskich uznał budowę statków atomowych za problem wielkiej pilności. Planowany statek mieć będzie wyporność 80.000 ton, nie będzie to więc jeszcze supertankier. Koszt budowy wyniesie, wedle obliczeń, 11 milionów funtów, w zamian za to jednak uzupełnienie paliwa będzie konieczne tylko raz na 16 lat. Tankier ten będzie przypuszczalnie gotów w 1960 roku.

Anglia planuje również lotniskowiec atomowy, wyporności 85.000 ton, zaopatrzonego w osiem silników atomowych (moc ich całkowita nie została podana), o szybkości 38 węzłów.

Rosja zapowiedziała budowę atomowego łamacza lodów o wyporności 16.000 ton i szybkości 18 węzłów. Wreszcie Norwegia, która jest jednym z przodujących krajów w zakresie żeglugi morskiej, rozpoczęła prace nad budową statku atomowego już w połowie 1955 roku, obiecując sobie jego ukończenie w 1960 roku. Pomysł tego statku jest o tyle oryginalny, że zamiast stosować ciepło, wytworzone w stosie atomowym, do napędu turbiny obracającej śrubę statku, plan norweski zamierzał zastosować napęd strumieniowy. Woda morska ogrzewana w parowniku (a być może — zależnie od postępów metalurgii — wprost w silniku, jako jego chłodziwo), przemienia się w parę o wysokiej temperaturze i ciśnieniu. Strumień tej pary, wypływając z tyłu statku, napędza statek w ten sam sposób, jak strumień gazów napędza samolot odrzutowy.

*) Rozdział z będącej w druku książki „Atomy w służbie ludzkości“.

KRONIKA WOJSKOWA

DALEKI WSCHÓD. W spokojnej od czasu zawieszenia broni Korei wzrosło napięcie i to do tego stopnia, że Ameryka postanowiła, za zgodą innych mocarstw zachodnich, zadośćuczynić prośbom rządu południowo-koreańskiego o unowocześnienie i wzmocnienie jego sił zbrojnych, zaś rząd południowo-koreański zdecydował się na zwiększenie ich pogotowia m. in. przez cofnięcie i wstrzymanie wszelkich urlopów. Wbrew pierwotnym wiadomościom Waszyngton nie zamierza na razie skierować taktycznych broni atomowych do Południowej Korei, natomiast skierował do niej skrzydło myśliwców Sabre F-86, wyposażone w najnowsze wersje „S” tego typu, i przygotowuje dostanie dalszych eskadr myśliwców dziennych i nocnych (F-100) oraz dużych ilości nowoczesnych czołgów, dział i uzbrojenia piechoty dla wojska koreańskiego. Postanowienia te, spowodowane nieustannym dobrajaniem: sił północno-koreańskich przez Chiny i Sowieci oraz naruszenie granicy przez 19 „Migów” nie oznaczają jeszcze, że grozi wznowienie działań wojennych i że siły północno-koreańskie już się przegrupowały do nowego uderzenia. Celem wzmocnienia Płd. Korei jest raczej ostrzeżenie rządu komunistycznego w Panmunjom i zmniejszenie technicznej przewagi sił północno-koreańskich nad siłami południowo-koreańskimi, liczącymi wprawdzie 700.000, ale nienowocześnie uzbrojonych. Według oceny dowódcztwa sił sojuszników jest obecnie w Południowej Korei 770 przeważnie nowoczesnych samolotów, w tym sporo „Migów-17” i lekkich bombowców „Iluszyn-28”, oraz 4.747 dział i 681 czołgów, gdy w chwili zawieszenia broni nie było w ogóle samolotów, a dział i czołgów było tylko 4.289 względnie 480. Nowy sprzęt dla Południowej Korei dostarczać będzie narazie tylko Ameryka, jednak pozostałe państwa, reprezentowane w dowództwie sił sojuszników, zobowiązały się także do dostarczenia pomocy, gdyby pomoc amerykańska nie wystarczała. Jak masywna będzie pomoc amerykańska, o tym świadczy m. in. rekoma gotowość Waszyngtonu do dostarczenia około 1.000 samolotów. Z postanowień rozejmowych z 1953 roku nie pozostanie już wiele więcej poza zaprzestaniem działań wojennych, bo tak zwana „neutralna komisja nadzorcza” sabotowana przez jej polskich i czeskich członków oraz przez władze północno-koreańskie, została rozwiązana przed rokiem. Odbiła ona 75 posiedzeń w Panmunjom, które były wypełnione daremnymi protestami dowódcztwa sił sojuszników przeciw zachowywaniu się jej komunistycznych członków i gwałcenia postanowień rozejmowych przez Północną Koreę.

Także w cieśninie formozańskiej sytuacja zaostrza się nagle wskutek siedemnastogodzinnego bombardowania wyspy Quemoy przez artylerię komunistyczną. W czasie tego bombardowania, najgwałtowniejszego od września 1954 roku, spadło na tę wyspę przeszło 1.900 pocisków. Dowództwo sił narodowych zagroziło odwetem, a na razie zarządziło ostre pogotowie. Na kilka dni przed tym bombardowaniem czerwona artyleria przeciwlotnicza uszkodziła jeden amerykański i jeden narodoowo-chiński samolot, które rzekomo znalazły się nad terytorialnymi wodami chińskimi. Uszkodzony samolot chiński wylądował w Hongkongu i po naprawie uszkodzeń powrócił na Formozę. Pekin dopatrzył się w tym pogwałcenia neutralności i założył protest u władz brytyjskich.

Nehru zaprzeczył w parlamencie indyjskim 30 maja, by Sowieci zaofiarowały Indiom dostawę broni i sprzętu lotniczego, podkreślił jednak, że nie zahaczałby się nabyć sprzęt sowiecki, gdyby względy techniczne na to pozwoliły. Przeszkód politycznych nie ma i być nie może.

NOWA ZELANDIA. Nowy plan rządowy przewiduje w ciągu pięciu lat 155 milionów funtów na obronę, w tym 62 milionów na lotnictwo, które otrzyma m. in. dwie eskadry lekkich bombowców „Camberra”. Pobór obowiązkowy zostanie ograniczony do 5.600 rekrutów rocznie przeznaczonych wyłącznie do wojska lądowego.

ŚRODKOWY WSCHÓD. W Karaczi odbyło się posiedzenie rady Paku Bagdadzkiego. Ameryka nie przystąpiła wprawdzie formalnie do tego paktu, ale podjęła ścisłą współpracę z jego naczelną komisją wojskową. Pakt ten zwiększył poważnie możliwości owego „północnego ryglu” obrony Środkowego Wschodu. Pośrednim jego wzmocnieniem jest zawarcie umowy wojskowej między Ameryką i Libanem oraz wystąpienie Jordani i Syrii i jej zbliżenie się do Iraku i Arabii Saudyjskiej.

Persja otrzymała już 6 z obiecanych 72 lekkich bombowców amerykańskich, a Arabia Saudyjska kilkanaście odrzutowych samolotów szkolnych. Za to W. Brytania oddała Jordani, zgodnie z umową, ostatnie lotnisko brytyjskie Mafraq. Stosunki między Egiptem i Izraelem uległy ponownemu zaostrzeniu. Najpierw wskutek zdelementowania później pogłosek o wkroczeniu batalionu egipskiego do Gazy, a następnie wskutek otrzymania przez Egipt trzech sowieckich okrętów podwodnych, skierowanych z Bałtyku do Aleksandrii. Przepływanie flotyły sowieckiej przez Dardanele, celem „odbycia manewrów na Morzu Śródziemnym”, oraz skierowanie dwóch nowoczesnych konrtorpedowców sowieckich przez Kanał Sueski na Morze Czerwone, na którym odbywają się manewry floty egipskiej, oczywiście dołalo oliwy do ognia. Tym bardziej, że Egipt raz po raz odgrza się zablokowaniem cieśniny Akaba, czyli izraelskiego portu Elat.

Kage



SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ Z POLSKI I DO POLSKI

EMIGRACJA — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A., KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

POLSKIE BIURO PODRÓŻY **FREGATA**
122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. S T O R E S
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

NOWE WYDAWNICTWO
„LIBELLI”

Tadeusz Nowakowski

Obóz wszystkich świętych

Przeszło 400 stron druku

Cena 17/-

DO NABYCIA W „GRYFIE”

Gryf Publications Ltd.,

169-171, Battersea Church Rd.
London S. W. 11.

PRZEBIEG KONFERENCJI WOLNEJ KULTURY

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, konferencja Wolnej Kultury Polskiej w Londynie zagała na jej plenarnym posiedzeniu w dniu 22 czerwca br. prof. A. Zółtowski, który po zagajeniu obrad oddał głos prof. O. Haleckiemu z Nowego Jorku. Znakomity uczony wygłosił świetny wykład „O naukach historycznych wobec obecnego kryzysu kultury polskiej”. Drugi referent dr S. Mękowski mówił o zagadnieniu wolności w Kraju.

Szerokie tło historyczne wykładu pierwszego, uzupełnione wnikliwą analizą oraz oceną rzeczywistości dzisiejszej złożyły się na całość, doskonale wprowadzającą w temat obrad. Znakomita forma obu referatów, które — jak mają nadzieję organizatorzy Konferencji — wraz z innymi opracowaniami ukażą się w druku, przysłużyła uwagę słuchaczy i ułatwiła zapoznanie się z trudnymi problemami.

Obrady Sekcji

W sobotę 22 czerwca o godz. 3 po poł. rozpoczęły się obrady Sekcji, które trwały tego dnia do wieczora i od godz. 10 do obiadu w niedzielę. Uderzającą i raczej wyjątkową — dla imprez tego rodzaju — cechą Konferencji londyńskiej była duża frekwencja jej członków nie tylko na obu zebraniach plenarnych, lecz na wszystkich Sekcjach. Frekwencja ta nie słabła przez cały czas trwania Konferencji. Przybyły ostatnio do Londynu ze Stanów Zjednoczonych gen. S. Kopański wziął również udział w Konferencji Wolnej Kultury Polskiej. Program prac Sekcji był następujący:

naukowa — przew. gen. M. Kukiel, sekretarz — ptk. dr S. Biegański. Referaty: „Instytucje naukowe i szkolnictwo wyższe w Kraju w chwili obecnej” — prof. T. Brzeski, „Instytucje naukowe i szkolnictwo wyższe na emigracji” — prof. T. Sulimirski, „Kryzys ideologii polskiego komunizmu” — redaktor A. Ciołkosz, „Straty kultury polskiej na ziemiach wschodnich” — prof. W. Wielhorski, „Kryzys historiografii krajowej w chwili obecnej” — gen. M. Kukiel, „Ciągłość i przemiany w kulturze oraz czynniki świadomego jej niszczenia” — prof. C. Jędrzejewiczowa.

Literatura, prasy i sztuki — przew. dr Z. Nowakowski, wiceprzewodniczący dr L. Kielanowski, sekretarz — Teodozja Lisiewicz. Referaty: „Historia literatury na obczyźnie” — prof. M. Giergielewicz, „Problemy teatru na emigracji” — dr L. Kielanowski, „Pisarstwo sceniczne na emigracji” — Teodozja Lisiewicz, „Prasa na emigracji” — dr L. Rubel, „Sprawa cenzury w Polsce” — red. R. Piestrzyński, „Prasa i publicystyka katolicka w Kraju” — red. J. Płoski, „Problemy plastyki na emigracji” — prof. M. Szyszko-Bohusz.

Oświaty i wychowania — przew. prof. W. Donigiewicz, sekretarz A. Drągowski. Referaty: „Zagadnienia ideowo-wychowawcze i stan nauczania na emigracji” — insp. F. Jaworski, „Metody walki o polskość młodego pokolenia na emigracji” — mgr. W. Kański, „Nauczanie i wychowanie w Kraju” — B. Łokay, „Młodzież w Kraju” — Z. Szadkowski, „Podręczniki, wydawnictwa i pomoce oświatowe, potrzeby i program działania” — M. Gotawski.

We wszystkich sekcjach nad referatami toczyła się dyskusja oraz formułowano zasadnicze tezy i wnioski.

Końcowe plenium, tezy i wnioski

Końcowe plenium rozpoczęło się od referatu prof. B. Hełczyńskiego o położeniu kultury polskiej w chwili obecnej, stanowiąc próbę syntezy badań nad poszczególnymi dziedzinami, omawianymi przez poprzednich prelegentów. Mówca ujął swoje rozważania z punktu widzenia niezmiennych wytycznej komunizmu, by kulturę opanowanych narodów wyjął z rodzimej treści przy zachowaniu narodowych form. Ostatnie czasy przyniosły złagodzenie metod tego dążenia, lecz nie zmieniły jego złowrogo kierunku.

Sprawozdania rozpoczął gen. M. Kukiel imieniem sekcji naukowej, po czym mówił dr Z. Nowakowski, przew. sekcji literatury, prasy i sztuki i następnie prof. W. Donigiewicz — sekcji oświaty i wychowania.

W sprawozdaniu gen. Kukiel, przew. sekcji naukowej znalazły się następujące, najważniejsze postulaty pomocy finansowej dla polskich instytucji naukowych na obczyźnie, dla szkół wyższych, na przeprowadzenie ewidencji i rejestracji rozsyłanych we wszystkich krajach świata wolnego Polaków, pracujących naukowo, na opracowanie bibliografii ich prac, na druk rozpraw naukowych oraz czasopiśmie, na stypendia naukowe.

Ponadto gen. Kukiel zgłosił dwa wnioski dr. Mękarskiego, przyjęte również przez aklamację:

„Konferencja Wolnej Kultury Polskiej wyraża postulat I. W 300-setną rocznicę Ugodę Hadziackiej z r. 1658 winna się ukazać publikacja, poświęcona znaczeniu tego historycznego faktu. II. W 40-ą rocznicę listopadowej obrony Lwowa z r. 1918 winna się ukazać publikacja, poświęcona historii i znaczeniu Lwowa dla kultury polskiej”.

Najważniejsze tezy sekcji literatury, prasy i sztuki, które częściowo zreferował jej przewodniczący brzmiały: w ujęciu prof. M. Giergielewicza, by w zakresie historii literatury podjąć zadania umocnienia bibliotek, kontynuowania prac bibliograficznych, powołania do życia periodyków, studiowania polonistyki krajowej dla informowania o jej osiągnięciach i etnografii przemilczeń, fałszowań etc., podjęcia prac nad nowym podręcznikiem literatury, informowanie obcych o naszym piśmiennictwie, powołanie ośrodka hist. literackiego.

Dr. Kielanowski i p. T. Lisiewicz o utrzymanie teatru na emigracji oraz stworzenie stałej, kameralnej sceny.

Imieniem prasy: dr L. Rubel wskazał na postulat formułowania przez prasę emigracyjną niepodległościowej doktryny politycznej, współdziałania jej w kształtowaniu nowej rzeczywistości kulturalnej i chronienia młodego pokolenia na emigracji przed wynarodowieniem.

Red. R. Piestrzyński: wysunął m. in. sprawę dopuszczenia do Polski prasy i książek emigracyjnych, których Kraj się domaga oraz stwierdził, że wydawnictwa te, wysyłane z emigracji, do Kraju często ostatnio nie dochodzą, gdyż poczta w Polsce ich nie doręcza. Sprawa ta wymaga energicznej akcji w oparciu o międzynarodową konwencję pocztową.

Red. J. Płoski podkreślił, że aczkolwiek pewne pisma katolickie w Polsce odzyskały możliwość wychodzenia, natrafiają one na trudności cenzuralne, techniczne i wydawnicze w postaci ograniczeń przydziału papieru.

Postulat prof. M. Szyszko-Bohusza był wezwaniem do społeczeństwa polskiego o poparcie twórczego wysiłku malarzy, rzeźbiarzy i grafików polskich przez stworzenie Funduszu Popierania Plastyki polskiej na obczyźnie, mającego na celu dostarczenie środków na zorganizowanie wystawy, prezentującej dorobek sztuki polskiej, ufundowanie nagród za prace wyróżnione i ewentualną stałą pomoc dla działalności polskich artystów.

Prof. W. Donigiewicz przedstawił obszernie postulaty młodzieży polskiej na emigracji, sformułowane przez sekcję oświaty i wychowania, które przedstawimy oddzielnie. Ponadto prof. Halecki powiadomił Konferencję o przebiegu analogicznej, choć na mniejszą skalę Konferencji Wolnej Kultury, odbytej w początkach maja w Nowym Yorku.

Z kolei prof. A. Zółtowski oddał głos prof. W. Folkierskiemu dla zreferowania ogólnego, zasadniczego wniosku Konferencji. Po znakomitym przemówieniu, które podajemy osobno w obszernych ustępach, przyjęto z aplauzem uchwałę, której tekst ogłosiliśmy w poprzednim numerze.

Kończącym akcentem Konferencji było zamknięcie obrad przez prof. Zółtowskiego, który w pięknych słowach wyraził głębokie przekonanie, że walka narodu polskiego w obronie zachodniej europejskiej kultury przeciw jej komunistycznej negacji, zakończy się ostatecznie naszym trwałym zwycięstwem.

(a.)

Wystawa Tadeusza Sprusiaka

ARTYSTY - MALARZA Z POLSKI

PISANIE rzetelnej krytyki, a nie zdawkowych banałów, nie należy do rzeczy łatwych. Pisanie o malarzu, z którego środowiskiem nie miałem kontaktu od 18 lat, w ciągu których dokonało się tak wiele ważnych przeobrażeń, jest dla mnie problemem poważnym.

Nie więc dziwnego, że czułem niepokój udając się na tę wystawę w roli recenzenta. Tadeusz Sprusiak należy do średniego pokolenia malarzy polskich z okresu międzywojennego. Pracuje stale w Polsce, wystawia swoje prace na pokazach zbiorowych, a także organizuje wystawy wyłączając swojego dorobku w różnych miastach naszego Kraju, a przed wojną również wystawiał w Paryżu i Wenecji. Do Londynu przywiózł swoje prace z własnej inicjatywy i wystawił je w salach wystawowych Polskiego Klubu YMCA.

Kiedy wszedłem na tę wystawę — powiało nastrojem przedwojennych polskich salonów malarskich.

Jakże to malarstwo Sprusiaka przypomina żywo wystawy malarskie w warszawskim IPSIE.

Tematykę, koloryt, fakturę, wszystko to takie, jak pamiętam z czasów przedwojennych. Temu wrażeniu towarzyszy jeszcze zjawisko inne. Mianowicie wystawa ta budzi wspomnienia dzieł innych polskich artystów,

POGRZEB LEOPOLDA STAFFA

Dnia 3 czerwca odbył się w Warszawie pogrzeb wielkiego poety Leopolda Staffa. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. biskup A. Niemiński, sufragan piński, przebywający obecnie w Warszawie.

Elita komunistyczna oczywiście nie towarzyszyła zmarłemu do kościoła św. Krzyża i wzięła udział tylko w tej części uroczystości pogrzebowych, które odbyły się na cmentarzu Powązkowskim. Czołowy organ partii „Trybuna Ludu” w opisie pogrzebu w ogóle nie wspomina o mszy pogrzebowej w kościele św. Krzyża.

Leopold Staff zmarł 31 maja w wieku lat 80 na plebani przy kościele św. Józefa w Skarżysku Kamiennym, gdzie często przebywał u swego przyjaciela ks. proboszcza A. Bozatyńskiego. (IC)

Walny Zjazd Ligi Niepodległości Polski

W dniach 15 i 16 czerwca br. odbył się Londynie VIII walny zjazd Ligi Niepodległości Polski. Zjazd dokonał wyboru władz w niezmiennym prawie składzie, powołał do Rady Naczelnej p. marsz. A. Piłsudską, obecną, jak zawsze na zjeździe, oraz dotychczasowego przewodniczącego Rady i jego zastępców w osobach pp. J. Iwanowskiego, T. Schaezla, M. Chmielewskiego i J. Ulrycha, zaś do Głównego Komitetu Wykonawczego całe jego dotychczasowe prezydium w osobach pp. M. Grażyńskiego, B. Podolskiego, J. Poniatowskiego, S. Benedykta i M. Grabińskiego. Zjazd zaapelował do ogółu członków o propagowanie Skarbu Narodowego i wysłał depeche do Rady Trzech, gen. W. Andersa, jako generalnego inspektora sił zbrojnych, oraz do gen. K. Sosnkowskiego, w którym LNP widzi niezmiennie przyszłego Prezydenta Rzplitej.

WOBEK WYDARZEŃ W POLSCE

W powyższych uchwałach zjazd podkreślił, że historyczne wydarzenia, jakie rozegrały się w Polsce, których szczytowym przejawem były czerwcowe wypadki poznańskie i t.zw. rewolucja październikowa, ujawniły nie tylko niezłomną i bohaterką postawę narodu, jego głębokie przywiązanie do wiary i kultury chrześcijańskiej, ale i wielką moc opanowania i mądrość rozważnej nabytej w ciężkich doświadczeniach ostatnich dziesięcioleci.

Doceniając w pełni znaczenie osiągniętych przemian zjazd stwierdził, że mimo to zasadnicze położenie Kraju nie uległo zmianie. Polska nie odzyskała niepodległości. Znajduje się pod władzą narzuconej dyktatury komunistycznej, wykonywanej ze stałą groźbą rosyjskiej interwencji. Jej polityka zagraniczna jest uzależniona od dyrektyw moskiewskich.

Ten stan rzeczy nakłada na wszystkich Polaków obowiązek dalszej walki mającej na celu przywrócenie Polsce rzeczywistej niepodległości oraz jej zabezpieczenie na przyszłość. Dokonany i ciągle trwający napór społeczeństwa na krępujące go więzy wskazuje, że naród mimo najcięższych warunków potrafił działać na kierunku i bieg swych losów. Będąc ich podmiotem naród rozstrzyga i będzie rozstrzygać o formach i treści swego działania. Nie zmienia to ani cha-

rakteru, ani zadań emigracji politycznej. Ona bowiem jest tą jego częścią, która działa na wolności.

Zjazd uznał za błędny pogląd o zasadniczej zmianie roli emigracji politycznej, mającej swe źródło w zbyt optymistycznej ocenie zjawisk, które zażyły w Kraju, oraz w zwątpieniu, które wywołuje u wielu brak dynamizmu ideowego na zachodzie i jego niechęć do śmiętego wejścia na drogę polityki wyzwolenia. Przecistawiając się tendencjom ugodowym i odrzucając komunizm we wszystkich jego postaciach i odmianach, zjazd stwierdził, że uchodźstwo winno witać z radością takie formy stonków ze społeczeństwem w Kraju, które by pogłębiały łączność duchową z nim lub przynosiły ulgę w jego ciężkim położeniu gospodarczym.

NIEFORTUNNE MYŚLI O PRZYMIERZU Z ROSJĄ

Zjazd ustosunkował się negatywnie do odradzającego się poglądu o możliwości przymierza z Rosją sowiecką. Już sama istota rosyjskiego komunizmu opartego na tradycjach carskiego imperializmu, a zmierzającego dzisiaj do owdnięcia całym światem, jest sprzeczna z pojęciem przymierza i jego możliwością. Dla bezpośrednich sąsiadów Rosji realna może być tylko polityka najwyższej czujności i unikania śmiertelnych niebezpieczeństw, które wiszą nad wszystkimi krajami ogarniętymi przez władze Kremla. Pogląd o możliwości porozumienia z Rosją sowiecką odwraca nadto nasz wysiłek niepodległościowy na emigracji od mobilizowania wsparcia spraw Polski przez Zachód. W trwającym konflikcie dwóch światów miejsce Polski jest po stronie Zachodu, z którym Polska jest związana kulturą chrześcijańską i zasadami demokracji oraz wolności.

Zjazd stanął na gruncie programu integralnej niepodległości. W program ten wchodzi: (a) przywrócenie w pełni suwerenności Rzplitej; (b) przywrócenie Polsce ziem wschodnich bezprawnie od niej oderwanych oraz międzynarodowe uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej; (c) zabezpieczenie niepodległości przez wyzwolenie narodów ujarzmionych przez Rosję sowiecką oraz związanie państw międzyzorca bałty-

ko-czarnomorskiego dobrowolnym związkiem między państwami. Zjazd stwierdził, że świat współczesny nie osiągnie równowagi, ani nie uniknie katastrofy wojennej, jeżeli nie nastąpi przebudowa całego wschodu Europy na zasadzie pełnej wolności narodów.

POSTULATY

POD ADRESEM ZACHODU

Zjazd określił jednocześnie bezpośrednie cele i zadania bieżącej polityki obozu niepodległościowego, wysuwając pod adresem Zachodu trzy przede wszystkim postulaty: (1) by mocarstwa zachodnie, które w czasie drugiej wojny światowej wzięły na siebie odpowiedzialność za pokierowanie losami świata, weszły na drogę polityki wyzwolenia tych narodów, które zostały po tej wojnie ujarzmione przez ich sojusznika; (2) by one oraz Organizacja Narodów Zjednoczonych swoją postawą i gotowością zdecydowanej reakcji zabezpieczyła Polskę i inne kraje Europy środkowo-wschodniej przed groźbą zbrojnej interwencji rosyjskiej; (3) by Zachód niezależnie od pomocy politycznej przyszedł z pomocą Polsce dla jej odbudowy i ekonomicznego rozwoju.

Ponadto zjazd utrzymał w mocy wysunięty już przez władze LNP postulat usunięcia wojsk rosyjskich z całej Polski i z krajów środkowo-wschodniej Europy oraz przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów w krajach uwolnionych od wojsk sowieckich.

Zjazd podkreślił, że w wysiłku nad realizacją tych celów winna zjednoczyć się cała emigracja polityczna w oparciu o Akt Zjednoczenia i przewidziane formy ustrojowe z zachowaniem ciągłości prawnej Państwa Polskiego, jako ważnego narzędzia walki o wolność i prawa Rzplitej.

Łącząc się z całym narodem zjazd dał wyraz głębokiej wierze w odzyskanie przez Polskę rzeczywistej niepodległości.

Obrady zjazdu oraz wnioski i uwagi nadesłane na zjazd przez oddziały spozza Wielkiej Brytanii wykazały pełną zgodność poglądów i jednolitą postawę LNP w stosunku do podstawowych zagadnień będących przedmiotem rozważań zjazdu.

k którzy nadawali ton wystawom organizowanym w Polsce, a więc przypominają dzieła Tytusa Czyżewskiego, którego sztuka przechodziła całą najbardziej skomplikowaną gamę możliwości ulegania formalistycznym i do pewnego stopnia kosmopolitycznym kierunkom tego czasu. Przypominają się wystawy Wąsowicza i Zygi Waliszewskiego. Nie znaczy to bynajmniej, że Tadeusz Sprusiak świadomie stara się naśladować malarstwo innych — jest to po prostu atmosfera środowiska, w którym obracał się autor wystawy i która mimowoli spłótła się z jego twórczością indywidualną.

Przeszło 50 obrazów pokazanych tutaj — malowanych przeważnie techniką olejną, to dorobek poważny, ale już po małej chwili dochodzą do wniosku, że należałoby przeprowadzić ściślejszą selekcję prac i kosztem ilości poprawić jakość.

Tragedią polskiej sztuki jest brak ciągłości i w związku z tym brak warunków doprowadzenia dzieła do końca oraz ciągłe rozpoczynanie „od nowa”, albo dostosowywania się do warunków.

Zasadniczo malarstwo Sprusiaka wywodzi się z założeń sztuki postimpresjonizmu. Te założenia, które na grunt Polski przeczepił Józef Pankiewicz swą przeszło pół wieku trwałą, wybitną działalnością, były u nas w Kraju, w dobie ostatniej najżywniejsze. Liczna grupa bardzo zdolnych uczniów Pankiewicza swą aktywnością zdobyła prawie całą polską młodzież malarską.

Budowanie obrazu kolorem posługując się metodą dywizjonistyczną stało się tak powszechne w Polsce, że malowanie plamą szeroką i używanie gamy kolorów zgłaszanych uważane było za wsteczność.

Ten nowy rzut w plastyce polskiej był niewątpliwie zdrowy i wnosił do malarstwa walory poezji koloru i dodawał siły wyrazu. Na to jednak była nowa wizja malarska okrzepła i wydała plon w Polsce na miarę Bonnard, potrzeba nam było co najmniej następnych 20 lat pokoju.

Tymczasem kataklizm wojny i 1939 roku przerwał i zniszczył tak dobrze zaczęte dzieło.

Przykład wystawy Sprusiaka pokazuje, że malarstwo polskie w Kraju znajduje się w takim stanie, w jakim rozstaliśmy się z nim we wrześniu 1939 roku — a więc 18 lat, które dzieli nas od owego tragicznego września i które przyniosły polskiej plastyce jedynie nowe próby i ciosy. Malarze polscy pozostawieni samym sobie, bez kontaktów, bez wystaw i wymiany dyskusji z państwami Zachodu, bez normalnych warunków pracy, zrobili dużo utrzymując pewien poziom i tradycję, jakie osiągnięto przed wrześniem.

Tak więc wystawa Sprusiaka — tym z nas tutaj w Londynie, którzy trzymają palec na pulsie i zorientowani są w osiągnięciach dzisiejszej doby w sztuce malarskiej — wydać się może niemożna, prace zaś wydają się malowane zbyt pośpiesznie i bez wyraźnego postawionego problemu malarskiego.

Po osiągnięciach, jakie dał nam Bonnard, trudno zadziwić dzisiaj świat wartościami pokrewnymi temu geniuszowi i może być dlatego polscy malarze na emigracji uciekają od tego zagadnienia chociażby w modny i dość płytki dzisiaj „tashishm” po polsku „taszyzm”.

Sprusiak ma talent prawdziwy i wyczuwał sytuację położenia polskiej plastyki, i być może zupełnie podświadomie daje nam w kilku swoich pracach późniejszych wizję, która wydaje mi się indywidualną, swobodną interpretacją świata.

W pracach tych malowany motyw z „Festynu”, „Miasta w nocy” czy „Kwiatów” jest stopień transpozycji, który wprowadza malarza na drogę wizji bardzo osobistej i jednocześnie jakże odczuwanych problemów malarskich, które ściągają się dzisiaj na Zachodzie.

Te kilka obrazów malowanych gestem kolorem nasyconym do stopnia szlachetnej materii, nie są już malowane metodą dywizjonistyczną, ale mamy tutaj do czynienia z funkcją koloru, którym artysta buduje spontanicznie swój obraz.

Mamy nadzieję, że przykład Tadeusza Sprusiaka zachęci innych malarzy z Kraju do wystaw zagranicą. Konfrontowanie osiągnięć własnych z malarstwem światowym, jest najlepszą szkołą.

Z. Turkiewicz

BIJOU OF LONDON

H. KANTECKA

Polski sklep ubiorów damskich i materiałów wełnianych. Okazyjne ceny. Sprzedaż na miejscu i wysyłka paczek do Polski i za Linie Curzona. Cenniki i próbki na żądanie. 194 NORTH END RD, LONDON W. 14. I p. FUL 3770.

Z pobytu gen. St. Kopańskiego w Stanach Zjednoczonych

Wspaniała praca Polonii Amerykańskiej

NIEDAWNY pobyt gen. S. Kopańskiego w Stanach Zjednoczonych dał sposobność do wielu manifestacji na cześć Karpaczków i Wojska Polskiego. Prasa polonijna zamieściła szereg artykułów, które przypominały epopeę Samodzielnej Brygady Karpackiej, a następnie Dywizji Strzelców Karpaczkich. Piętnastolecie jej właśnie obchodzono. W artykułach podkreślano zasługi gen. S. Kopańskiego jako twórcy i organizatora w niezmierzonych trudnych warunkach SBSK, i obrońcy Tobruku.

Notowaliśmy już przebieg uroczystości piętnastolecia 3. DSK, które odbyły się w Milwaukee z udziałem Generała.

WIELKI OBCHÓD W CHICAGO

Główny jednak obchód związany z jego pobytom w Ameryce zgromadził tłumy rodaków w Chicago w rocznicę Konstytucji 3. Maja. Przeszło 125 tysięcy Amerykanów polskiego pochodzenia przybyło do Parku Humboldt dla uczczenia święta narodowego. Od wejścia pochodu do Parku wzduż trasy prowadzącej do pomnika Kościuszki stał nieprzerwany tłum publiczności, a przed trybuną, przed którą pochód defilował, gdzie stali gen. Kopański, poseł O'Koński, prezes Rozmarek i pani Dymek zgromadziło się około 75 tysięcy ludzi.

Obchód zgał p. Franciszek Jendryaszek, który poprosił na przewodniczącego obchodu *meccenas Karola Rozmarka*, Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej i Prezesa Związku Narodowego Polskiego. Wnioskę przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki złożył generał S. Kopański, mjr. armii amerykańskiej *Kazimierz Lenard*, wiceprezesa ZMP pani Dymek oraz pp. *Maria Gierut-Szeląg, Rozalia Wójcik, Franciszek Jendryaszek, Walenty Kozuch*.

Inwokację wygłosił ks. *Władysław Szczypka*, który między innymi stwierdził, że Polska nie szuka od ludzi ani miłosierdzia ani litości, lecz domaga się sprawiedliwości.

Po inwokacji Prezes Rozmarek przemówił po polsku i po angielsku. Mówił on o zaburzeniu polityce rosyjskiej w stosunku do Polski, stwierdził, że tak zwany przewrót październikowy w Polsce nie dokonał się z dobrej woli komunistów, ale pod naciskiem całego narodu i zaznaczył, że Polonia Amerykańska przez swój Kongres uczyniła wszystko, co tylko było w jej mocy, by pomoc gospodarczą Polsce zapewnić i przyspieszyć.

Dzięki temu — zdaniem prezesa Rozmarka — pierwszy krok w kierunku gospodarczego wspomaganie Polski w jej dążeniach do wolności został już zrobiony.

Po prezese Rozmarku zabrał głos poseł O'Koński, który zestawiał Konstytucję 3. Maja z Konstytucją Stanów Zjednoczonych, stwierdzając, że sprawa Polski jest „sprawą wolności”, poczem przeszedł do omówienia powstania na Węgrzech i jego zginięcia przez przemoc rosyjską. Mówiąc zaś o Polsce poseł O'Koński stwierdził, że znajduje się ona w gorszym położeniu geograficznym niż Węgry, że wszystkich bowiem stron jest otoczona przez państwa rządzone przez komunistów. Poseł O'Koński wypowiedział się natomiast stanowczo za udzieleniem Polsce pomocy gospodarczej.

Witany serdecznie przez zebrane tłumy zabrał następnie głos generał Kopański, który wyraził radość, że może stanąć przed przedstawicielami Polonii Amerykańskiej. Pozdrowił on serdecznie na wstępie swego przemówienia swych podkomendnych z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaczkich oraz byłych żołnierzy 3. DSK i to pozdrowienie rozszerzył na żołnierzy 2. Korpusu, 1. Dywizji Pancerniej, Samodzielnej Brygady Spadochronowej, na marynarzy i lotników i na żołnierzy Polski Podziemnej. Powitał on również b. żołnierzy Armii generała Hallera i przekazał wszystkim najlepsze pozdrowienia od *generała Andersa*.

Stwierdziwszy, że narodem polskim kierują wciąż te ideały, które są wyrażone w Konstytucji 3. Maja gen. Kopański przypomniał wytrwałe walki o niepodległość przez naród nasz prowadzone. W toku przemówienia wyudatnił on chwilę ustanowienia orderu wojennego *Virtuti Militari* i

zaznaczył, jak wielkim dla niego było zaszczytem wręczenie na polecenie Prezydenta R.P. ś.p. Władysława Raczkiewicza odznaki *Virtuti Militari* obecnemu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

Przechodząc do chwili obecnej, gen. Kopański mówił o ulgach, które całemu narodowi przyniosły zmiany październikowe. Niemniej Polska rządzi nadal Partia Komunistyczna według zasad, którymi społeczeństwo się nie zgadza. W szczególności nie chce ono, by państwo całe pozostawało w rękach jednej partii — komunistycznej, by siły zbrojne były przez nią kierowane i wychowywane, by wojska sowieckie przebywały w Polsce i oddziaływały od Zachodu żelazną ścianą w Niemczech Wschodnich, by nadal był utrzymywany sojusz polityczny i wojskowy z Związkiem Sowieckim, i by w życiu państwowym, społecznym i szkolnym obowiązywała nadal ideologia komunistyczna.

By Polskę można było nazwać niepodległą — mówił generał Kopański — muszą być spełnione dwa warunki podstawowe:

1. Naród musi sam wyłonić władzę na drodze wolnych wyborów,
2. Władza ta musi posiadać swobodę prowadzenia własnej polityki zagranicznej.

Na tym tle gen. Kopański w przejrzystych słowach wskazał na zadania emigracji zarówno starej, jak i wojennej w zakresie zabiegów o pomoc gospodarczą dla Polski, uświadamiania opinii publicznej o losie narodu, oddziaływania w kierunku wycofania wojsk sowieckich z Polski i z Niemiec i poparcia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, organizowania pomocy dla Polaków w Kraju, w szczególności dla repatriantów i wysiedleńców z polskich ziem wschodnich itd.

Przemówienie swoje zakończył gen. Kopański serdecznym „Bóg zapłać” i wyraził wielkiego uznania dla patriotycznej działalności Amerykanów polskiego pochodzenia z prezesem Rozmarkiem na czele. „Wykonali oni i wykonują nadal wspaniałą pracę a naród polski stara się śledzić ją bacznie i rezultaty jej ocenia wdzięcznym sercem”.

Mowa była przerywana oklaskami i zakończona owacją na cześć gen. Kopańskiego.

Po uchwaleniu rezolucji, odczytanej przez p. Franciszkę Dymek, odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę”.

MANIFESTACJA W WEST POINT

Drugim miejscem masowej manifestacji patriotycznej, która odbyła się w dniu 30 maja z udziałem generała Kopańskiego był West Point u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki na terenie Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych w stanie New York. I tu zgromadziły się liczne tłumy, które gorąco oklaskiwały przemówienie generała. Mówca w toku przemówienia zwrócił się specjalnie w gorących słowach do swych towarzyszy broni z ostatniej wojny i stwierdził, że „na nas wszystkich ciąży przede wszystkim obowiązek pracy dla narodu i ulżenia jego doli, z którego wykonania będziemy kiedyś zdawali rachunek. Niech więc każdy z nas stanie w przyszłości wobec sądu opinii społeczeństwa polskiego z podniesionym czołem i przeświadczeniem, że się nie sprzeniewierzył pamięci poległych kolegów, tradycji walk o niepodległość, do której wnieśliśmy swój wkład, o obowiązkowi wobec Ojczyzny i naszego wielkiego narodu.

Może w Polsce — zaznaczał Generał — zapanuje przedświt wolności. Oby danym nam było jak najszybciej oglądać ukazanie się jej jutrenki w całym blasku”.

★

Z pośród wielu uroczystości w Ameryce na cześć generała Kopańskiego pragniemy zanotować jedno zorganizowane w Polskim Domu Narodowym w New Yorku przez okręg wschodni Związku Dziennikarzy Polskich w Ameryce. Zebranie zgał Prezes redaktor *Feliks Poptawski*, poczem przemawiali redaktor *Piotr Yolles*, któremu odpowiedział dłuższym przemówieniem gen. Kopański. W dyskusji zabierali głos pp. *T. Szybel, Wł. Zachariasiewicz, dr L. Obierek, P. Yolles, K. Jarzembowski i inni*.

S. KLINGA

Polska i Niemcy Wschodnie

WIZYTA Gomulki i Cyrankiewicza we wschodnim Berlinie wywołała dość duże zainteresowanie na Zachodzie. Wedle oceny paryskiego „Le Monde” wizyta ta oznacza likwidację „małej zimnej wojny”, prowadzonej przeciw Gomulce przez silnie zabarwione ortodoksyjnym stalinizmem reżymy wschodnich Niemiec i Czechosłowacji.

Niemcy wschodnie są pierwszym z krajów tzw. demokracji ludowych, który Gomulka odwiedził osobiście. W wyniku przeprowadzonych rozmów strony ogłosiły dwa komunikaty: jeden z nich przedstawia porozumienie rządów, drugi partii. Podczas pobytu polskiej delegacji zdarzyło się parę incydentów, które świadczą o braku życzliwości gospodarzy w stosunku do gości w rodzaju niewłaściwych mikrofonów, gdy Gomulka wygłaszał przemówienie powitalne oraz pominięcie nazwiska Gomulki w mowie Ulbrichta sekretarza generalnego wschodniopolskiej partii komunistycznej.

Prasa zachodnia uważa wynik rozmów za zwycięstwo Gomulki. Na dowód prawdziwości powyższego poglądu można przytoczyć, że komunikat nie mówi o przewodnictwie Rosji, wymienia obok zasług komunistycznej partii Związku Sowieckiego dla dzieła rewolucji „wielkie zwycięstwo komunistycznej partii Chin, których znaczenie wybiega poza kontynent azjatycki” i obiecuje „stanowczo przeciwstawić się wypaczeniom zarówno rewizjonistycznym, jak i dogmatycznym”. Ponadto w komunikacie rządowym, przy wycenianiu krajów, które przyczyniły się do odprężenia międzynarodowego, obok krajów komunistycznych wymieniono Indie. Nie ma też krytycyzmu Ameryki.

Te szczegóły świadczą, że Gomulka przerzósł w rozmowach z niemieckimi komunistami swe główne tezy polityczne, dotyczące stosunków między krajami tzw. obozu socjalistycznego. Wymógł on nawet podpisanie przez niemieckich komunistów takiego ustępu oświadczenia:

„Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności wita wielkie osiągnięcia polskich mas pracujących na ich drodze do socjalizmu. Wysoko ceni ona skuteczne wysiłki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w kierunku rozwiązania problemów wyłaniających się w toku budownictwa socjalistycznego. W wyniku wyborów z dnia 20 stycznia br. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności widzi dowód zaufania narodu polskiego do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”.

Słowem, reżym wschodnio-niemiecki ratyfikował przewrót październikowy w Polsce, a wiadomo, że był mu bardzo niechętny i odgrządał się jak mógł od przenikającej z Polski „zarazy ideologicznej”. Oprócz tego, niedługo przed przedstawianymi rozmowami politycznymi, zawarta została między Polską i Niemcami wschodnimi umowa gospodarcza, w której strona niemiecka zobowiązała się dostarczyć Polsce 100 mil. dol. kredytów na rozbudowę kopalni węgla brunatnego, który będzie potem eksportowany do Niemiec wschodnich. Przypomnijmy, że po październiku Polska znacznie zmniejszyła wywóz do Niemiec wschodnich węgla kamiennego, co wysoce utrudniło pracę tamtejszego przemysłu i spowodowało odwet w postaci zawieszenia dostaw dóbr kapitałowych do Polski.

W związku z powyższymi szczegółami nasuwają się uwagi o dotychczasowych stosunkach gospodarczych między Polską i reżymem wschodniopolskim. Gdy w 1953 r. wybuchły w Niemczech wschodnich rozruchy robotnicze, Rosja, po ich stłumieniu, narzuciła Polsce obowiązek podtrzymywania gospodarki Niemiec wschodnich swoim kosztem. Ten stan uległ likwidacji w październiku ub. roku jednostronną decyzją strony polskiej, podyktowaną niemożnością wykonywania narzuconych obowiązków. Obecna umowa handlowa reguluje stosunki gospodarcze Polski z jej zachodnim sąsiadem na nowych zasadach, bliskich normalnej wymianie handlowej między dwoma krajami.

W dziedzinie polityki zagranicznej Polska i Niemcy wschodnie podkreślają całkowitą solidarność z Rosją. W tym zakresie Gomulka chce być jak najbardziej prawowitym komunistą. W komunikacie rządowym, podpisanym przez Grotewohla i Cyrankiewicza, znajdujemy jednak pewne zwo-

ty, które, chociaż zupełnie zgodne z polityką sowiecką, mają swoisty „koloryt lokalny”. Chodzi w tym wypadku o stosunek do Niemiec zachodnich. Komunikat wytyka, że rząd Niemieckiej Republiki Związkowej uchylił się od wiążącego i niedwuznacznego wyrażenia się polityki siły w stosunkach z Polską, co stanowi zachętę dla rzeźników rewizjonizmu i odwetu, ale równocześnie wyraża pragnienie „normalizacji stosunków z Niemiecką Republiką Federalną”. Szczególnie zaintrygował Zachód poniższy ustęp z komunikatu:

„Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej reprezentują zgodny pogląd, że w interesie pokojowego rozwoju narodów europejskich Bałtyk powinien być morzem pokoju. Oba rządy będą przetrwały do porozumienia z państwami leżącymi nad Morzem Bałtyckim i będą przedsięwzięły wysiłki, które służyłyby osiągnięciu tego celu”.

Znając terminologię komunistyczną, należy sądzić, że zrobienie z Bałtyku „morza pokoju” oznacza zamknięcie tego morza przed dostępem sił Sojuszu Atlantycznego i zapewnienie na nim monopolu sił Rosji. Słowem jest to wyraz dążeń sowieckich do znutralizowania przede wszystkim Danii.

Wedle niektórych doniesień prasowych układ Polska — Niemcy wschodnie podzielał otręziająco na czynnik rządowy w Bonn, bo wykazał, że pozycja Gomulki jest silniejsza i bardziej elastyczna, niż sądzono. Podczas dni październikowych w zeszłym roku można było wyczuć w Niemczech zachodnich nadzieje niektórych kół, że Polska stanie się teatrem wydarzeń, podobnych do węgierskich i że Niemcy wyciągną z tego korzyści, nie ponosząc ryzyka.

Rosja byłaby jakoby gotowa to zrobić i uzyskała zgodę wszystkich satelek reżymów na zbrojną interwencję w Polsce, ale sprzeciwili się temu stanowczo Chiny. Teraz czynnik rewizjonistyczny w Niemczech muszą się zapewne martwić, że nowa polityka polska, zagospodarowanie Ziemi Zachodnich w oparciu o prawo własności ziemi i indywidualnej gospodarki rolnej okaże się znacznie skuteczniejszą, niż polityka poprzednich lat, gdy tworzone tam kolchozy i państwowe gospodarstwa rolne.

Przypomnijmy także dowódcę...

Pod powyższym nagłówkiem ukazał się w krakowskim „Tygodniku Po-wszechnym” z dnia 23 czerwca br. następujący list do Redakcji:

Szanowny Panie Redaktorze, „...Cóż można dodać do tysięcy stron, zapisanych o tej bitwie?” — pisał Jacek Woźniakowski w korespondencji z Włoch (Tyg. Pow. Nr. 22).

Wydaje się, że można i trzeba w naszych dzisiejszych zmienionych warunkach uzupełnić w publicystyce, zajmując się tym tematem, jeden szczegół, wypełnić lukę, która tylko drażni i śmieszy: mianowicie wspomnieć także o dowódcy, który stał na czele II Korpusu — o generale Władysławie Andersie.

Najbardziej krytyczna ocena polityczna działalności marszałka Petain nie zmieni nigdy faktu, że pozostanie on w historii I wojny światowej w pamięci Francuzów jako obrońca Verdun.

W jakiej sytuacji gen. Anders przyjął na siebie odpowiedzialność za ponowienie swoich żołnierzy na masyw Monte Cassino — zdając sobie dokładnie sprawę z olbrzymich nieuniknionych strat — opisał to krótko Melchior Wańkowicz w swej znanej książce (vide „Przekrój” nr 607 z dn. 25.XI.56.).

Nie było na świecie dowódcy, który mógł odmówić przyjęcia takiego zadania proponowanego przez naczelne dowództwo frontu — tym bardziej polskie dowódcy, mającego przed sobą armię hitlerowską, po latach niewoli i hanby okupacyjnej...

Jeżeli gen. Anders chce dalej trwać na stanowisku nieprzejednanym — jego wola i przekonanie.

Ale Monte Cassino przeszło już do historii jako jedna z najpiękniejszych kart naszego oręża i pomijając przy wspomnieniu tej bitwy nazwisko i zasługę polskiego dowódcy jest dziś rzecz na pewno niepotrzebna i fałszywa.

Można i trzeba oddzielać tu całkowicie sprawę wojskową od politycznych”.

Wacław Mańkowski
kapitan rezerwy

PRZEGLĄD SPORTOWY

Manchester pod znakiem

Komitet Organizacyjny IX Polskich Mistrzostw Piłkarskich 1957 w Manchesterze wydał już pierwszy komunikat z którego przytaczamy następujące informacje:

1) Organizacja finałów. Organizację tegorocznych finałów Związków Polskich Klubów Sportowych w Wielkiej Brytanii zlecił Komitetowi Organizacyjnemu w Manchesterze, w skład którego weszły następujące organizacje: Rejonowe Koło SPK Nr. 181 w Manchester, Kluby Sportowe: Unifas i Amatorzy, Sekcja Pań Rejonowego Koła SPK, Towarzystwo Miłośników Kultury Polskiej w Manchesterze.

2) Boisko. Finały odbędą się na pięknym nowoczesnym stadionie: *Harris Stadium, Fallowfield, Manchester*. Ten przepiękny stadion, budowany dla wysiłków kolarskich, zawodów lekkoatletycznych i gry w piłkę nożną, pomieści może 12.000 widzów, w tym 900 pod krytymi trybunami, a reszta na amfiteatralnych podwyższeniach. Wszystkie miejsca siedzące.

Dojazd. Stadion jest położony przy *Old Hall Lane*, bocznej od *Wilmslow Road*, naprzeciw parku *Platt Field* w Manchesterze. Z centrum Manchester dojeżdżają autobusy: z *Piccadilly* naprzeciw *Lewis Stores* Nr. 1, 31, 50, 61, 41, 42, 43.

4. Czas. NIEDZIELA 4-go SIERPNIA. Początek pierwszego meczu o puchar

Polskie mistrzostwa piłkarskie wkraczają w nową fazę. Ub. niedzieli rozegrane zostały ostatnie mecze o mistrzostwo, w których zdobywcy 1-szego i 2-go m. wezmą udział w ćwierćfinałach.

Wyniki z ubiegłej niedzieli:
Gwiazda Gdyni (Marsworth) — Czarni (Londyn) 10:1. Młodzi (Londyn) — Wilno (Checkendon) 11:0. Orkan (Leicester) — Pogoń (Birmingham) 3:0 w.o. Lot (Derby) — Swietzianka (Little Onn) 3:1. Polonia (Wolverhampton) — Sokół (Nottingham) 0:4. Naprzód (Mansfield) — Polonia (Sheffield) 11:0. Unifas (Manchester) — Białe Orle (Leek) 1:1.

Tydzień wcześniej odbył się mecz Sparta — Pogoń. Sparta nie przyjechała na mecz i wobec tego w.o. 3:0 dla Pogoń.

W ćwierćfinale walczą będą: Gwiazda Gdyni, Młodzi, Orkan, Pogoń, Sokół, Lot, Unifas i Naprzód. Spotkania odbędą się 14 lipca.

★

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Stefan Glinka, udzielił wywiadu przedstawicielowi warszawskiego „Przeglądu Sportowego”. Jedno z pytań brzmiało:

— Dlaczego w Polsce mimo dużych wysiłków, popularności piłki nożnej i wieloletniej reszty zawodników, nie możemy osiągnąć dobrego poziomu międzynarodowego. Czy powodem jest jakiś swoisty antytalent?

— Trudno na to odpowiedzieć, w każdym razie o żadnym antytalencie nie ma mowy. Sądzę, że ważnym powodem jest zbyt niska stopa życiowa, bo przed wojną byliśmy w piśmie nożnej potęgą i bała się nas cała Europa. Poza tym nasi piłkarze za dużo grają. Ilość spotkań wypadających na zawodnika w roku, dochodzi do 60, podczas gdy nie powinna przekraczać 35 — 40. Proszę zauważyć, że wielu piłkarzy odczuwa po prostu wstręt do piłki.

Na zawodach hippicznych o nagrodę Miasta Warszawy zwyciężyła ekipa Włoch przed Niemcami wsch. i Polską, którą reprezentowali: Swidziński, Stawski, Tokarczyk i Byszeński.

Na zawodach w norweskiej miejscowości Hamar Sidlo rzucił oszczepem 82.88 m bijąc mistrza olimpijskiego i rekordzistę świata Danielsona, który rzucił zaledwie 72.75 m.

W Wiedniu rozegrano kontynentalny półfinał do żużlowych mistrzostw świata. Startowali czołowi zawodnicy Polski, Szwecji, CSR, NRF i Austrii. Wśród 8 zawodników, którzy zakwalifikowali się do finału kontynentalnego znalazło się trzech Polaków: Tkocz, Kapała i Kaiser. Finał kontynentalny odbędzie się 7 lipca w Szwecji w m. Vaxjö. Po eliminacji rozegrają Polacy w Vaxjö spotkanie Polska — Norwegia.

Po powrocie z Norwegii lub zaraz po Pucharze stolicy planowany jest wyjazd polskiej reprezentacji do Anglii. Z kolei w dniu 13 października odbędzie się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie Polska — Anglia, a w dniu 27 października — mecz Polska — Czechosłowacja.

Zalować należy — pisze „Trybuna Ludu” — że w tym roku brak jest kontaktów klubowych i międzynarodowych z doskonałymi żużlowcami Szwecji. Powodem tego są do tej pory nieuregulowane należności finansowe klubów „Polonii” z Bydgoszczy i „Sparty” z Wrocławia. Szwedzi postawili sprawę jasno: najpierw zapłaćcie dług, a dopiero wtedy będziemy rozmawiali o dalszych kontaktach. Najwyższy czas, by sprawa ta została rozwiązana, ponieważ obecny stan rzeczy nie przynosi sławy naszemu sportowi za granicą.

Janusz Sidlo, osiągnął podczas międ-



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

Najmłodsze pokolenie widzi Kraj. W rocznicę Poznania

Upływa rok od krwawych wypadków poznańskich, gdy oczy i uszy całego świata zwróciły się znów na Polskę. Na rozgrywające się tam wypadki — gdy robotnicy i młodzież znalazła się na barykadach jeszcze jednej rewolucji, jeszcze jednego powstania polskiego.

Rzucone hasło „Chleba i Wolności” dawało najmocniejszy wyraz tragedii obecnej Polski, tej, która w 1939 r. przeciwstawiła się zbrojnie Niemcom Hitlera w samotnie rozegranej kampanii wrześniowej; tej samej, która, wszedłszy następnie w podziemie konspiracji i walki — w dniu 1 sierpnia 1944 stanęła znów w ogniu największego zryw — powstania warszawskiego Armii Krajowej.

Krwawe wypadki Poznania — choć wywodzą się z tyłu poprzednich zrywów wolnościowych naszego narodu — mają nieco odmienny wyraz i inne też znaczenie w rozgrywkach świata, raczej dwu światów, wolnego i tego drugiego, który pragnie dopiero być wolnym. W dziejach 12 lat powojennych terroru i dyktatury komunistycznej — Poznań — jest chwilą wielkiego przełomu.

Nie tylko dla Polski, która w wyniku krytycznych dni października „bezkrwawej rewolucji” wchodzi na jakąś nową drogę przez świat nazwaną „polską drogą”, czy też polskim modelem „socjalizmu”.

Bohaterskie powstanie bratniego narodu węgierskiego, krwawo zgniecione przez mongolskie dywizje pancerne Kremla Sowieckiego, przy zupełnej raz jeszcze obojętności Zachodu — jest jakby zakończeniem tego nowego okresu, zapoczątkowanego przed rokiem w Poznaniu.

★

Ani Poznań, ani też Październik polski nie przywróciły państwu naszemu wolności i pełnej suwerenności. Jesteśmy okrażeni przez armie sowieckie, których kilka dywizji nadal znajduje się na ziemiach Rzeczypospolitej.

To jest zasadniczym elementem obecnej sytuacji Polski, choć wiele spraw zmieniło się w Kraju na lepsze.

Doceniamy te zmiany i jesteśmy świadomi tego, że przyniosły one społeczeństwu naszemu znaczną ulgę. Nie zamykamy jednak oczu na to, że są to osiągnięcia jedynie częściowe i że nie są one bynajmniej zabezpieczone. Po okresie wielkich nadziei, nastąpiło w Kraju zahamowanie procesu rozluźnienia więzów komunistycznej dyktatury. Jest to szczególnie wyraźne od wyborów do Sejmu w styczniu br., które przeprowadzone były

w cieniu groźby sowieckiej interwencji. Jedną z największych zdobyczy, osiągniętych przez zryw poznański i dni październikowe, było zwiększenie swobody drukowanego słowa; ostatecznie nastąpiło jednak ponowne zaostreżenie cenzury.

Ponury jest obraz sytuacji gospodarczej i położenia życiowego szerokiej mas. Nie nastąpiła poprawa bytu robotników i inteligencji pracującej, gdyż fragmentaryczne podwyżki w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego nie załatwiają sprawy.

Wybuchające w różnych częściach kraju strajki, chociaż z jednej strony dowodzą zwiększenia swobody ruchów robotnika, to z drugiej strony są wyrazem trwającego, a nawet pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego.

Wszystko to składa się na obraz, który nie może budzić zbytniego optymizmu, choć napewno sam fakt, że nastąpiły zmiany na lepsze, uzasadnia nadzieję, opartą przede wszystkim o wiarę w niezniszczalne wartości duchowe i niezłomną siłę woli naszego społeczeństwa.

★

W rok po wypadkach Poznania, które zapoczątkowały nowy etap w życiu Polski — chcielibyśmy dziś dać czytelnikom naszym, kombatantom po całym świecie rozsianym — spojrzenie na Kraj oczami młodymi.

Oto przedstawiciel najmłodszego pokolenia, student francuskiego uniwersytetu zwiedził ostatnio Polskę, która opuścił w roku 1939, mając lat trzy, nie znalazł jej więc zupełnie.

Paryski, bratni organ kombatantki „Syrena” umieścił w czterech kolejnych numerach niezwykle ciekawe i interesujące spostrzeżenia swego młodego korespondenta, który widzi Polskę po raz pierwszy. Warszawa — Poznań — Gdańsk i wybrzeże nasze, a na zakończenie Kraków.

Rozmawia z ministrami i urzędnikami, z robotnikami i kolegami studentami, jak i z szarym człowiekiem ulicy. Mówią mu o wszystkich bolączkach i sprawach — o przeszłości i o tym co nas czeka. O blaskach i ciemnościach.

Oto kilka najciekawszych wrażeń młodego studenta, wychowanka polskiego liceum w Les Ageux, z ostatnich dni pierwszego jego pobytu w Kraju:

„Radości życia nie widzi się w dzisiejszej Polsce. W towarzystwie miejscowego studenta przechadzałem się ulicami Warszawy. Zatrzymałem się na skrzyżowaniu, by obserwować przechodniów. Wszyscy gdzieś się

śpieszyli, z troskami, pochłonięci własnymi myślami. Uderzony wiejącą od nich atmosferą smutku, powiedziałem do kolegi:

— Nie widać tu u was wesołości. Odpowiedź brzmiała: — Z czego mamy się cieszyć? Zapomnieliśmy już dawno co to jest uśmiech.

Fatalne warunki materialne rodzą przynęty. Ale jakie jest samopoczucie moralne? Po Październiku ludzie oddychają nieco swobodniej; mogą się przynajmniej wygadać. Lecz istotnych zmian nie odczuwają, zwłaszcza na prowincji. Na stanowiskach administracyjnych zostali ci sami ludzie, co za czasów „stalinizmu”. We wsiach i miasteczkach na czele „Rad” stoją te same „kacyki” co dawniej. I dalej stoi „Dom Partii”, z tym samym „pierwszym sekretarzem”. Wszyscy ci lokalni potentaci nieco przytykli, nieco spuścili z tonu, ale... są. I to ludzi bardzo niepokoi.”

Ciekawe są również zasłyszane uwagi o dawnych czasach i nadziejach na chwilę dzisiejszą:

„Nikt nie pragnie w Polsce całkowitego powrotu do stanu rzeczy sprzed wojny. Nastąpił szereg zmian nieodwracalnych. Lecz o życiu przedwojennym wspomina się z tęsknotą. I z dużym sentymentem.

„Na wyzwolenie przez Zachód nikt w Polsce nie liczy. Zwalazca po wypadkach węgierskich. Cóż pozostaje? Czekać na rozkład Związku Radzieckiego. Wszelkie wiadomości o wewnętrznych trudnościach Moskwy wywołują niekłamną radość, podnoszą na duchu. Lecz największy nawet optymizm nie liczy, by katastrofa mogła w Sowieckach nastąpić już niebawem. Odzyskanie niepodległości nie jest na jutro.

„Na chwilę dzisiejszą naród stawia sobie bardziej ograniczone cele. Chce zmusić rządzącą partię do uszanowania i wykonania obietnic październikowych i w tym celu używa wszelkich sposobów wywarcia nacisku. Niestety posiada ich w swym arsenale bardzo mało”. ...

Wszystkie swe spostrzeżenia i wrażenia w ciągu całej podróży zebrane, młody student kreślił z niezwykłym spokojem i bezstronnością, chce wszystkie sprawy zrozumieć. Jest niezwykle przejęty.

Gdy opuszcza Wawel otucha napęła mu serce:

„Ostatni etap mej podróży — Kraków. Zwiadam kościół Mariacki, Sukiennice, inne szacowne zabytki przeszłości. Opanowuje mnie wzruszenie: stare kamienie przemawiają do duszy głosem świętości i chwały. Nie — tego wszystkiego nie można przekreślić, bez tego nie może być w Polsce ni polskości.

„Wawel. Zaniedbany, gdzieś tam brudny, ale jakże majestatyczny i jakże imponujący. Podziemia. Groby Mickiewicza, Słowackiego, groby królów. Chodzę po sędziwych kamiennych płytach, zmieszany z grupą turystów — studentów z Łodzi. Biegają tu i tam, niekoniecznie słuchając wyjaśnień przewodnika. Lecz w pewnej chwili ten zbiera wszystkich razem i uroczystym głosem, z namaszczeniem zapowiada:

— Teraz udamy się do wieży Srebrnych Dzwonów, do grobu marszałka Józefa Piłsudskiego.

„Postępujemy za nim w milczeniu. Mnie serce bije mocniej”.

„Krypta. Przewodnik usuwa się na bok, wskazuje ręką. Zamknięta trumna, samotna, nieporuszona. Wokół niej mnóstwo świeżych kwiatów. Wszystkie głowy się schylają, wszystkie twarze nabierają wyrazu niecodziennej powagi.”

„Wychodzimy. I jakaś otucha wstępuje we mnie. Idea walki o Polskę wolną, całą, niepodległą, której Józef Piłsudski był żywym symbolem — żyje. Weszła w dusze wszystkich nas młodych, będzie w nich kwitła”.

TRZECI OGÓLNO - AMERYKAŃSKI

ZJAZD S.P.K.

W dniach 25 i 26 maja br. odbył się trzeci ogólnamerykański zjazd SPK w Stanach Zjednoczonych w lokalu Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, pod przewodnictwem S. Jordanowskiego.

W zjeździe wzięło udział 37 delegatów, reprezentujących 22 koła prawidłowo zweryfikowane. Inne koła w liczbie 9 nie dopełniły obowiązków statutowych uprawniających je do udziału w zjeździe.

Po otwarciu zjazdu przez prezesa S. Gierata i podniesienie inwokacji ks. płk. Tyczkowskiego, zajął zjazd gen. W. Kowalski, przewodniczący Rady Głównej. Imieniem zarządu sprawozdanie składał prezes S. Gierat i wiceprezes S. Kruk, imieniem Rady Głównej — jej przewodniczący gen. W. Kowalski komisji rewizyjnej — E. Kleszczyński, sądu koleżeńskiego — S. Lenartowicz.

Ze sprawozdań władz wynikało, że w ubiegłej kadencji zarządcy wysiłek skierowany był na sprawy polskie. W szczególności Zarząd Główny czuł się w obowiązku przeciwstawić się akcji repatriacyjnej reżimu warszawskiego, upatrując w niej chęć osłabienia emigracji politycznej w walce o wyzwolenie Polski.

Drugie wystąpienie publiczne zarządu dotyczyło demonstracji robotników poznańskich. Zarząd wysłał depeszę do prezydenta Eisenhowera, prosząc go o obronę robotników poznańskich przed represjami i wymuszenie na Rosji prawa swobodnego rozwoju dla Narodu Polskiego. Poza tym prezes Gierat wysłał od siebie depeszę do prezesa AFL-CIO, prezesa związków zawodowych.

Po przedyskutowaniu sytuacji po wypadkach październikowych, Zarząd wysłał list do kongresmanów i senatorów, apelując o pomoc gospodarczą Stanów Zjednoczonych dla Polski. Apel ten znalazł przychylną przyjęcie i odbił się poważnym echem wśród Polonii. W ramach apelu SPK podkreśliło stanowisko antykomunistyczne i niezmiennie dążenie do obalenia umów jałtańskich, bez czego nie ma możliwości pełnego wyzwolenia Polski z pod okupacji sowieckiej.

Apel radiowy prezesa zarządu do Kongresu Polonii o pomoc polityczną i obronę granicy Polski na Odrze i Nysie oraz do Rady Polonii o pomoc materialną dla Kraju stanowił wyraz uznania dla Narodu Polskiego, który własnymi siłami potrafił osiągnąć pewną swobodę wewnątrz bloku sowieckiego, a zarazem podkreślenia, że przewrót październikowy nie zadawała jeszcze w pełni ani Polonii ani emigracji politycznej. Mając pozytywny stosunek do przemian w Kraju, SPK nie rezygnuje z dalszej samodzielnej roli emigracji w pomaganiu narodowi polskiemu osiągnięcia całkowitego przekreślenia umów jałtańskich.

Wobec opieczętowania Biblioteki w Paryżu przez władze francuskie oraz toczącego się procesu sądowego — zarząd zwrócił się do ambasadora Francji w Waszyngtonie, podkreślając wielką krzywdę dla wolnej kultury polskiej i krzewienia niezależnej myśli przez uniemożliwienie dostępu uczonym i pracownikom naukowym do materiałów nagromadzonych w Bibliotece.

Po sprawozdaniu władz wywiązała się parogodzinna ożywiona dyskusja.

Ustępujący Zarząd Główny otrzymał absolutorium z podziękowaniem.

Następnie Zjazd przystąpił do wyboru czterech komisji: Wniosków ogólnych, której przewodniczył W. Domaniewski z Waterbury, Statutowej pod przewodnictwem W. Stępnia z Chicago, Planu pracy i budżetu, którą kierował J. Dębski z Bostonu, oraz Komisji Matki (mandatowej), której przewodniczył A. Bokun z Cleveland. Prace w komisjach trwały do późna w nocy.

W niedzielę 26 maja o 8-ej rano została odprawiona msza św. na intencję Zjazdu przez kapłana SPK.

W dniu następnym wznowiono obrady rano o 9-ej, po czym referencji komisji złożyli sprawozdania. Na uwagę zasługują następujące zmiany w dotychczas obowiązującym statucie SPK: Zjazd uchwalił zniesienie Rady Głównej jako stałej instytucji działającej między zjazdami, a częściowo funkcje jej przekazał bądź konferencji prezesów kół, bądź komisji rewizyjnej. Poza tym Zjazd przedłużył kadencję władz głównych i odbywanie zjazdów walnych z 2 do 3 lat.

APEL DO KRAJU

Zjazd wystosował gorący apel do Kraju, w którym m. in. zaznaczył: „Ślęmy wyrazy hołdu i braterskie pozdrowienia Narodowi Polskiemu. Wyrażamy Mu podziw i uznanie za mądre i rozropne zachowanie się w czasie przewrotu październikowego. Składamy wyrazy hołdu i uznania Prymasowi Polski ks. Stefanowi Wyszyńskiemu za Jego właściwe wyzucie polskiej racji stanu. Zapewniamy naszych braci w Kraju, że nie ustaniemy w walce aż Polska nie odzyska w pełni wolności i niepodległości. Zapewniamy Naród w Kraju, że bronimy będziemy całości granicy zachodniej na Odrze i Nysie wobec wszelkich obcych zakusów.

„Dokładamy wszelkich starań, by Polska otrzymała pomoc materialną Stanów Zjednoczonych dla odbudowy gospodarczej po 12 latach gospodarki rządów jałtańskich. Współdziałamy z Polonią Amerykańską w zbiórce pomocy dla Kraju. Wyrażamy słowa uznania i wdzięczności Kongresowi Polonii Amerykańskiej za podjęte starania w sprawie amerykańskim o wyjednanie pomocy dla Polski i stałą obronę zachodniej granicy. Wyrażamy radość i zadowolenie z rozpoczęcia zbiórki dla Kraju przez Radę Polonii i apelujemy o jej poszerzenie i rozwiniecie. Wyrażamy wdzięczność Polskiemu Komitetowi Imigracyjnemu za pomoc w sprowadzaniu i opiece przy osiedlaniu się byłych żołnierzy polskich w Stanach Zjednoczonych. Składamy serdeczne podziękowanie prasie i radiu za domaganie się pomocy Polsce i przychylnie odnośnienie się do stowarzyszeń byłych żołnierzy polskich”.

NOWE WŁADZE

Nowy zarząd został wybrany w następującym składzie: Prezes — J. Krzyżanowski z Newarku (były sekretarz gen.), wiceprezesi — S. Kruk z New Yorku (po raz drugi), J. Kubiak z Newarku, S. Stępień z Chicago. Sekretarz Generalny — M. Mackiewiczówna z New Yorku, skarbnik — J. Pilecki z Plainfield. Członkowie — K. Bendyk z Maspeth (po raz drugi), A. Bakun z Cleveland, S. Gierat z New Yorku (były prezes), J. Maderski z New Yorku (po raz drugi), S. Rodowicz z New Yorku. Kapłanem SPK został obrany po raz trzeci ks. F. Tyczkowski. Prezesem Komisji Rewizyjnej został W. Domaniewski z Waterbury, a sądu koleżeńskiego E. Kleszczyński z New Yorku.

Ponadto zjazd wybrał komisję do opracowania oznaki i regulaminu jej nadawania; komisją tą kieruje S. Lenartowicz.

ZEBRANIE KOLEZANSKIE I WRĘCZENIE SZTANDARÓW

O godz. 2-ej po południu odbył się ośmiogodzinny zjazd w kasynie 7 Pułku Piechoty w Armory przy Park Ave i 67 ulicy. W obiedzie wzięli udział, poza delegatami, goście amerykańscy i polscy oraz przedstawiciele bratnich organizacji A.K., Zw. Lotników, Spadochroniarzy, Marynarki Wojennej i Legionu Amerykańskiego. „Toastmistrem” był płk. armii amerykańskiej B. Anuskiewicz.

O godz. 4-ej zebrani udali się do Veterans Room, gdzie w gablotkach dokładać widoczne są zbroje i mundury historyczne, a u sufitu powiewają boje we sztandary. W tej sali nastąpiło wręczenie sztandarów i flag prezesowi SPK. Sztandar dla Zarządu Głównego SPK wręczył gen. C. Huebner, b. dowódca 1-ej dywizji amerykańskiej, dyrektor Civil Defense na stan New York, flagę polską ofiarował płk. B. Anuskiewicz, a flagę amerykańską wręczył płk. Adams w imieniu ofiarodawcy płk. C. Ficke. W czasie wręczenia sztandarów przybył w stroju polowym prosto z ćwiczeń płk. H. Diston, dowódca 7-go pułku, by powitać zebranych jako gospodarz zbrojowni. Zrobiło to duże wrażenie na uczestnikach. W uroczystości poświęcenia sztawaru wzięli udział dwa poczt sztandarowe, koło SPK w Maspeth oraz Armii Krajowej. Koło SPK New York wystawiło poczet dla odebrania poświęconego sztandaru i flag. Główne przemówienie wygłosił gen. C. Huebner, ks. prałat F. Burant wypowiedział błogosławieństwo i wyrazy otuchy dla żołnierzy. Przy wręczeniu flag przemawiali płk. Adams i płk. Anuskiewicz. Poświęcenia sztandarów dokonał ks. płk. Tyczkowski, zapoznając gości amerykańskich z tradycjami polskich chorągwi, które były nie tylko znakami pułków, ale również ich nazwami.

Cała uroczystość wypadła nadzwyczaj podniosła. Pozostanie ona na długo w pamięci nie tylko delegatów zjazdu, ale i miłych gości, zwłaszcza słowa nadziei gen. Huebnera odnośnie dnia wolności dla bohaterskiego Narodu Polskiego.

AUSTRALIA DLA REPATRIANTÓW

Oddział SPK w Australii, w wyniku przeprowadzonej akcji na pomoc powracającym z Rosji, przesłał na ręce Zarządu Głównego czek na sumę £ australijskich 461.14.8, co w przeliczeniu wynosi £ 367.18.2.

Suma ta powstała ze zbiorów, przeprowadzonych przez Koła w Melbourne, Canberra, Sunshine i Brisbane.

Inne Koła przeprowadzają zbiórki w ramach lokalnych międzyorganizacyjnych komitetów.

Koło w Sydney i w Hobart w Tasmanii jeszcze nie nadesłały wyników swych zbiorów.

W myśl życzeń Zarządu Oddziału Australia — Zarząd Główny przekazał przesyłaną sumę do Centralnego Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju, podkreślając życzenie ofiarodawców, by „suma ta użyta była na zakup lekarstw i odzieży i przesłana na adres ks. kard. St. Wyszyńskiego”.

S.P.K. W ŚWIECIE

BELGIA

Oddział SPK w Belgii utrzymuje ścisłą współpracę z wszystkimi organizacjami społecznymi oraz z innymi organizacjami kombatantów.

Ostatnio ustalono zasady ścisłej współpracy harcerzy z SPK, m. in. harcerstwo weźmie udział w obchodzie 10-lecia Oddziału, oddając do dyspozycji swój zespół teatralny.

W obchodzie „V-Day”, 8 maja przez belgijskie oddziały kombatantki, obok kombatantów francuskich, angielskich, amerykańskich i holenderskich, wzięła udział również delegacja SPK ze sztandarem.

Święto Żołnierza, które połączone będzie z 10-leciem Oddziału, obchodzone będzie w ścisłym kontakcie z innymi organizacjami, m. in. ze Zjednoczeniem Chrześcijańskim Wolnych Polaków w Belgii.

Istniejący w Belgii tzw. „Intercomité” dąży do rozszerzenia istniejącej współpracy przedstawicieli grup narodowościowych polskiej, ukraińskiej, chorwackiej, białoruskiej, węgierskiej i czeskiej i zainteresowania tą pracą inteligencji belgijskiej. W szczególności na wniosek prezesa Oddziału kol. Merlo przyjęto projekt zainspirowania i zorganizowania studium zagadnień uchodźczych przy uniwersytecie belgijskim. Projekt ten ma być rozpracowany sze-

rzej przez Zarząd „Intercomité” wspólnie z komisją prawną belgijską.

AFRYKA POŁUDNIE

Ostatnio wydany w końcu maja komunikat Zarządu Oddziału „Afryka Południe” podaje wynik wyborów, przeprowadzonych korespondencyjnie przez Komisję Rewizyjną, która działa jako komisja skrutacyjna.

W wyniku wyborów weszli do Zarządu Oddziału: prezes — kol. A. Wejtko oraz jako wiceprezes — kol. A. Madeyski, sekretarz — kol. A. Moskwinski i członek Zarządu kol. W. Jarmulowicz. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani kol. kol. S. Majewski, J. Nowakowski i W. Zieliński. Do Sądu Koleżeńskiego kol. kol.: J. Orski, T. Stoklasa, J. Wilczkiewicz, A. Fejzel i W. Teodorczuk.

SPK utrzymuje ścisłą współpracę ze Zjednoczeniem Osadników polskich, które na walnym zebraniu wybrało ostatnio nowego Zarząd z p. J. Kruszyńskim na czele. Na prośbę tego Zarządu ks. arcybiskup Gawlina mianował ks. dr F. Bajcera proboszczem wszystkich Polaków w Afryce Południowej.

Komitet Organizacyjny Domu Polskiego w Johannesburgu zebrał dotychczas udział w wysokości przeszło £ 2.000, a akcjonariusze powzięli mają ostateczną decyzję co do realizacji budowy.

